Cena 6 zł



ŚWIETLICA KRAKOWSKA

dwutygodnik

Nr. 1 | Kraków, 1 stycznia 1946 r. | Rok II

Mal. Józef Chełmoński

WŁADYSŁAW MACHEJEK

Sanna



W zajęczym strwożeniu krajobraz biegł,
wieczór jak kabat przyodział Sypał śnieg.

I mam cię obok, jak ciepły gronostaj,
nie drżyj śnieżnie wonna, nie będzia rozstań

A za oknami choinki s ę knieją
czuć w chotach bitwami, leśną zawieją.

Drży świeczka, jak weselna mirtowa kiść
wszedłbym do wnętrza, ale jak? jak wyjść?

Mkniemy sankami, jak podniebny pomost
skowronki się gubią, zastygłe u chomont

Rewolucyjne kantyczki śpiewamy
od gwiazdy gwiazd zapalamy dynamit

1944

1. I. 1945 – 1. I. 1946

W wieczór sylwestrowy 1944 r. obwieszczono w ówczesnej stolicy oswobodzonych terenów polskich, Lublinie przemianowanie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Rząd Tymczasowy. Niebo zajaśniało od rakiet różnobarwnych, a salwy armatnie oddały salut na cześć nowego Rządu Polskiego. Woli ludu stało się zadość. Mając za sobą tak poważny dorobek, jak przeprowadzenie reformy rolnej w lubelskim, rzeszowskim, białostockim oraz częściowo kieleckim i warszawskim, uformowanie Wojska Polskiego oraz odbudowanie administracji kraju, zyskał sobie PKWN zaufanie mas ludowych, które w licznych wiecach manifestowały swą wolę przemianowania go w Rząd Tymczasowy. W sali teatru obradował wielki sejm chłopski, I-szy ogólnopolski zjazd chłopów, zorganizowany przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Z niecierpliwością oczekiwano powrotu wysłannika do sali obrad Krajowej Rady Narodowej. Niezapomniana pozostanie ta chwila dla wszystkich uczestników zjazdu, gdy na wieść o dokonanym przemianowaniu z piersi 2000 zebranych chłopów runęła pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła"

Dziś mija rok od tej chwili i Rząd Tymczasowy, poszerzony przez przedstawicieli z kraju i zagranicy przekształcił się z kolei w Rząd Jedności Narodowej Rok, który mamy za sobą, to rok owocnej pracy, to obraz rozwoju i odbudowy Polski na demokratycznych podstawach.

Zjednoczenie się narodu w woli budowania swego domu ojczystego, uznanie Rządu Polskiego przez wszystkie państwa Europy i Amerykę, przyznanie nam na konferencji w Poczdamie prawa do zajęcia terenów zachodnich, do czasu całkowitego przyznania ich poprzez traktat pokojowy, stworzenie silnej armii, odbudowa przemysłu i handlu, przeprowadzenie reformy rolnej, uruchomienie szkolnictwa wszystkich stopni i odbudowa administracji państwowej — oto dzieło stworzone naszymi rękami pod kierunkiem Rządu Jedności Narodowej, który dalej konsekwentnie przeprowadza linię nakreśloną przez Manifest Lipcowy, a wykonywaną dotąd przez Rząd Tymczasowy.

W obliczu nowego roku stajemy z dumą wśród narodów Europy, jako naród, który poprzez śmiałe przemiany społeczne wkroczył na drogę, wiodącą ku Polsce Ludowej. Przeprowadzenie reformy rolnej oraz upaństwowienie banków i wielkiego przemysłu — są punktem zwrotnym w przeobrażaniu się naszego oblicza ustrojowego. Usunęliśmy z naszego życia destruktywną klasę społeczną — obszarników, oraz zlikwidowaliśmy w Polsce wielki kapitał, przy równoczesnym wyeliminowaniu z życia gospodarczego kapitału zagranicznego.

Dziś jesteśmy po raz pierwszy w dziejach naszych państwem prawdziwie suwerennym, niepodległym i wolnym, nie tylko w sensie politycznym, ale i gospodarczym.

Dzięki tym przemianom, dzięki temu, że w Polsce rządzi dziś lud poprzez swych prawdziwych, a nie fikcyjnych kapitałowi zaprzedanych reprezentantów, możemy stwierdzić, że w dziele odbudowy Polski dokonaliśmy tyle w ciągu roku, na ile po pierwszej wojnie światowej trzeba było trzech, względnie czterech lat.

Jesteśmy jednym z nielicznych narodów, które po tak uciążliwej i długotrwałej wojnie, bez wahań i prób, wkroczył na drogę odbudowy, kierując się żelazną wolą ludu w przeprowadzeniu swych postulatów. W rezultacie widzimy u nas rozmach odbudowy przy całkowitym braku bezrobocia i entuzjazm pracy, mimo ciężkich jeszcze warunków bytowania.

Liczne usterki, z których największą jest demoralizacja pookupacyjna, najsilniej się odzwierciadlająca w życiu gospodarczym Polski (łapówki, szaber itp.) złym transporcie i często kulejącej aprowizacji, nie mogą jednak zaciemnić faktu, że siły twórcze naszego narodu są silniejsze od destruktywnych i zmiotą ze swej drogi wszystkie przeszkody.

W obliczu Nowego Roku dumni z dorobku dotychczasowego, stajemy gotowi do dalszej wytrwałej, a owocnej pracy, która w rezultacie doprowadzi do zbudowania Polski Ludowej, takiej o jaką walczyli nasi bohaterowie, jaka będzie ojczyzną żyjących w dobrobycie obywateli.

Irena Pancerz-Grabowska

W DNIU NOWEGO ROKU SKŁADAMY NASZYM CZYTELNIKOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM SERDECZNE ŻYCZENIA.

REDAKCJA

Poprzez planowość do dobrobytu

Gospodarkę kapitalistyczną charakteryzuje żywiołowość, która pozwala kapitaliście na swobodę w rozwoju produkcji, jaka nie podlega żadnej kontroli ze strony społecznej. Skutkiem takiej gospodarki, która siłą rzeczy rozwija się w myśl interesów jednostek, jest zależność gospodarki narodowej od interesu kapitału prywatnego. Co więcej w krajach kapitalistycznych dopuszczalny jest udział kapitału obcego do współdziałania z kapitałem rodzimym, często go sobie podporządkowując, jeśli zasoby kapitalistów danego państwa nie nadążają za wymogami gospodarczymi. Taki obraz zależności kapitalistów polskich od kapitału zagranicznego mieliśmy u nas w Polsce do wojny. Jeśli zagraniczne rynki zbytu nie zapewniały popytu na wytwory produkcji krajowej, musiały nasze fabryki ograniczać się i tak produkować, jak życzył sobie obcy kapitalista. Polski robotnik musiał pracować dla wzbogacenia się nie tylko polskich kapitalistów, ale i na korzyść obcego kapitału.

W rezultacie cierpiała gospodarka narodowa. Jesteśmy krajem rolniczym, a wiadomo, że wiek XX to wiek uprzemysłowienia i im silniejszy jest stopień industrializacji w danym państwie, tym mocniejsze jest stanowisko jego w stosunkach międzynarodowych, a wyższa stopa życiowa wewnątrz kraju. Obecnie, gdy forma ustrojowa zmieniła się z kapitalistycznej na demokrację ludową, państwo nasze przejęło kluczowe gałęzie przemysłu w swoje ręce. Koniecznością gospodarczą na dzień dzisiejszy w Polsce jest odbudowa przemysłu i uniezależnienie się od kapitału obcego. Przez odbudowę będziemy rozumieli dążenie do osiągnięcia poziomu produkcji do wysokości przedwojennej.

Trzeba podkreślić, że plan na

dziś już wykonaliśmy o tyle, że udział kapitału obcego w naszej gospodarce został całkowicie wykluczony, w podstawowych zaś gałęziach przemysłu częściowo osiągnęliśmy już poziom przedwojenny, częściowo zaś zbliżamy się cyfrowo do tego stanu. Na przykład: Przemysł węglowy 101%, przemysł hutniczy 65%, przemysł metalowy 45%, przemysł chemiczny 35%, przemysł włókienniczy 45%.

By zbudować Polskę taką, jaka by nam zapewniła dobrobyt i potęgę, musimy jednak postawić przed sobą większe zadanie. Będzie to zadanie na jutro. Dlatego konieczną jest rzeczą nakreślenie już dziś planu na okres najbliższych lat, który by nam jasno sprecyzował cel naszego wysiłku.

Minister przemysłu Hilary Minc nakreślił na I-szym Zjeździe Polskiej Partii Robotniczej trzyletni plan gospodarczy Polski.

Za 3 lata zmieni się zasadniczo **energetyka Polski**, w rezultacie przeprowadzenia planu elektryfikacji.

Produkcja energii elektrycznej wzrośnie dwukrotnie z 3 i pół miliarda kilowatów godzin do 7 miliardów.

Zostaną zbudowane nowe potężne wytwórnie, przede wszystkim na Śląsku, oparte o zużycie dotąd bezużytecznie, marnującego się miału węglowego.

Zostanie stworzony ogólnopaństwowy system energetyczny przez zbudowanie sieci państwowej wielkości około 1400 km sieci wysokiego napięcia.

Przeprowadzenie planu elektryfikacji Polski da możność:

po pierwsze, dostarczyć elektryczności dla rozbudowy przemysłu energo-chłonnego, chemii cynku, miedzi, aluminium;

po drugie stworzyć bazę energetyczną w wysokości około 150 tysięcy kilowatów dla częściowej elektryfikacji naszych kolei;

po trzecie: da możność przeprowadzenia poważnej elektryfikacji rolnictwa i doprowadzenie energii elektrycznej do około 40% gospodarstw.

Za trzy lata nasza **produkcja węglowa** powinna wynieść około 100 milionów ton rocznie w stosunku do 38 milionów przedwojennej produkcji.

Da to Polsce możność stania się światowym eksporterem węgla i otrzymywania z zagranicy w zamian za węgiel olbrzymiej ilości artykułów produkcyjnych i konsumpcyjnych.

Za trzy lata nasza **produkcja stali** powinna być doprowadzona do 2 milionów ton rocznie, w stosunku do 1,400.000 przed wojną.



Andriolli *Nowy Rok*

Za trzy lata nasz **przemysł metalowy** powinien produkować 5.000 obrabiarek rocznie, 320 sztuk parowozów rocznie, około 20 tys. wagonów towarowych, za 60 mil. złotych przedwojennej wartości maszyn rolniczych.

Za trzy lata w zakresie przemysłu metalowego powinny być uruchomione **nowe i dotychczas nieznane gałęzie produkcji:**

budowa traktorów,

budowa silników spalinowych,

barek holowanych i napędzanych holowników,

mechanizmów dla odbudowy wielkich robót ziemnych,

urządzeń załadunku i przeładunku rzecznego i morskiego,

statków rzecznych i statków morskich.

Za trzy lata powinien powstać w Polsce nowy **przemysł metali lekkich.**

Za trzy lata powinniśmy w zakresie **przemysłu chemicznego** uruchomić produkcję paliw syntetycznych do poziomu 60 tys. ton rocznie, syntetycznej gumy do poziomu 10 tys. ton rocznie, benzolu do poziomu 60 tys. ton rocznie, zmniejszając w dużym stopniu zależność od zagranicy.

Za trzy lata powinniśmy podnieść **produkcję nawozów azotowych** do 160 tysięcy ton rocznie, tzn. podnosząc ją nieomal trzykrotnie.

Za trzy lata powinniśmy mieć **produkcję tkanin bawełnianych** w wysokości 60 tys. ton rocznie, tzn. wyższą od przedwojennej o-koło 25 proc.

Za trzy lata nasze **koleje** powinny załadować dziennie ponad 20 tys. wagonów, zamiast 14—15 tys. przed wojną.

Za trzy lata powinna być przeprowadzona **elektryfikacja węzła Katowickiego** i podstawowych linij węglowych.

Za trzy lata **100 tys. ciężarówek** powinno krążyć po naszym kraju, obsługiwanych przez sprawnie funkcjonującą sieć warsztatów.

Za trzy lata powinny być przeprowadzone wstępne prace, związane z **regulacją Wisły**, a na naszej potężnej nowej arterii wodnej ruch towarowy powinien wynieść 8 milionów ton rocznie.

Za trzy lata będzie już pełnią życia żyło całe nasze wybrzeże morskie od Świnoujścia do Elbląga.

Za trzy lata w rezultacie polityki popierania wsi, wzmagania produkcji maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, elektryfikacji, wstępnych prac w zakresie melioracji, nasza **produkcja rolnicza** w przeliczeniu na głowę ludności rolniczej zamiast 700 zł powinna wzrosnąć do 1.000 zł na głowę ludności rolniczej, nie bacząc na to, że w tym czasie z kraju rolniczego, przekształcimy się już w kraj rolniczo-przemysłowy.

Za trzy lata będziemy myśleć o mocnej i rozwijającej się gospodarce.

Będziemy wśród średnich państw europejskich jednym z krajów przodujących.

Będziemy krajem, gdzie dość będzie żywności, odzieży, obuwia, opału, energii elektrycznej, mebli i tego wszystkiego, co **jest** potrzebne do życia **cywilizowanego człowieka.**

Zapoznanie się z tym planem mobilizuje siły narodu do przetrwania obecnych trudności gospodarczych i wzmacnia w nas zaufanie, jakim darzymy nasz rząd Jedności Narodowej, ponieważ wiedzie nas z chaosu gospodarczego, pogłębionego przez działania wojenne i długoletnią okupację, ku dostatniemu życiu w wolnej, niepodległej, ludowej Polsce.

p

BIBLIOTEKA DOMU KULTURY

Pragnących korzystać z biblioteki Domu Kultury zawiadamiamy, że przybyło 400 nowych książek. Każdy członek Domu Kultury może korzystać z wypożyczalni książek. Opłata wynosi zł 10, wpisowe zł 20.

Prenumerata „Świetlicy Krakowskiej" wraz z przesyłką pocztową wynosi miesięcznie 9 zł. Zgłoszenia prenumeraty należy przesyłać do kolportażu Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Kraków, Wielopole 1 lub we wszystkich urzędach pocztowych na konto PKO Kraków IV—476.

Ze Zjazdu w Warszawie

W dniach 15 i 16 grudnia 1945 odbył się w Warszawie Zjazd Kierowników Wydziałów Polityczno-Wychowawczych Wojewódzkich Urzędów Informacji i Propagandy. Celem zjazdu było wzajemne poznanie się przedstawicieli różnych dzielnic Rzeczypospolitej, wymiana zdań na temat dotychczasowych doświadczeń w pracy polityczno-wychowawczej i opracowanie dalszych, doskonalszych metod pracy.

W czasie obrad wygłoszone zostały dwa zasadnicze referaty. Pierwszy z nich, to *referat polityczny ob. dyr. kpt. Zygmunta Kratki*. Był on przeglądem i omówieniem krytycznym wydarzeń i stosunków politycznych po wojnie. Ścierają się teraz ze sobą dwa zasadnicze prądy: demokracja ludowa i kapitalistyczna demokracja liberalna. Demokracja ludowa jednoczy wszystkie narody miłujące pokój, narody pragnące, by już nigdy nie powtórzyła się wszechświatowa rzeź, zwana wojną. Demokracja ludowa zapewnia w stosunkach wewnętrznych kraju bezwzględną równość wszystkich obywateli, uzdrowienie stosunków gospodarczych przez upaństwowienie wszelkiego przemysłu i reformę rolną. Taką formę rządów wybrała już Jugosławia, Czechosłowacja czy Bułgaria, do takiej formy dążą też Włochy czy Francja. W szeregu tym stoi też Polska, która już od przeszło roku odbudowuje swoje życie na fundamentach demokracji ludowej.

Inaczej ma się rzecz w krajach kapitalistycznych. Wynalazek bomby atomowej jest dla pewnych sfer w tych państwach powodem i wygodnym sposobem do grożenia nową wojną, w wypadku, gdyby narastające ruchy postępowe zagroziły kapitalistycznym klikom. Ludzie ci usiłują już dziś przeszkadzać w dziele odbudowy pokoju światowego. Czy to sytuacja w Grecji, czy też stosunek fabrykantów do robotników w Stanach Zjednoczonych, lub choćby utrudnianie pracy rządowi socjalistycznemu Labour Party w Anglii — są tego najlepszym dowodem. A problem ludów kolonialnych lub Chin? Ci którzy deklamują o demokracji, nie mogą pogodzić się z myślą, że narodom kolorowym należy się całkowita samodzielność.

Wobec tej sytuacji międzynarodowej Polska zajmować winna jedno tylko stanowisko. Jest nim nieugięta obrona uchwał poczdamskich, które zapewniają nam ziemie zachodnie, oraz sojusz ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi narodami słowiańskimi. To będzie źródłem naszej siły, a siła zapewni nam przyjaźń również i innych narodów, oraz ustrzeże nas od wszelkich zbrojnych konfliktów.

Referat instrukcyjny ob. wicedyrektora Edwarda Słuczańskiego nakreślił linię, po jakiej mają kroczyć kierownicy polityczno-wychowawczych wydziałów. Dotyczy to szczególnie działu szkoleniowego. Poprzez szkolenie kadrowe osiąga się odowiednio wykształconych instruktorów, którzy z kolei zajmują się szkoleniem masowym, podnoszeniem świadomości polityczno-kulturalnej przewijających się przez świetlice obywateli. I tu podkreślić należy oryginalne i trafne ujęcie tego zagadnienia przez prelegenta. W przeciwieństwie bowiem do stosowanej często metody doraźnego i oderwanego uświadamiania politycznego, wskazał on, że należy oprzeć się w pracy wychowawczej na danych nie tylko współczesnych, lecz i historycznych. Należy wykazywać stale, że przez cały ciąg dziejów ścierały się idee postępu z nurtami wstecznictwa. I że dzieło, jakie się dziś tworzy, dzieło stuprocentowego urzeczywistnienia demokratycznych zasad — ma również i u nas bogatą tradycję. Kontynuujemy więc rozpoczętą przez poprzednie pokolenia działalność.

Specjalnego podkreślenia domagają się słowa *ob. min. Stefana Matuszewskiego*. Witając zjazd, czy też reasumując jego wyniki, wskazywał na wysiłki Rządu, który w tak trudnych warunkach powojennych odbudowuje uparcie nasze życie narodowe i państwowe.

Poza zasadniczymi obradami zjazdu, odbył *ob. nacz. Władysław Oliszewski* konferencję z redaktorami wydawnictw świetlicowych w Polsce. Jako materiał do dyskusji posłużyły wypowiedzi przedstawicieli poszczególnych województw, wygłoszone w czasie zjazdu.

A. W.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

WARUNKI POKOJOWE OPRACOWANO NA KONFERENCJI W MOSKWIE

Dnia 24 grudnia, rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i ZSRR podały do wiadomości, że uzgodniły sposób opracowania warunków pokojowych i wzywają rządy Francji i Chin, których przedstawiciele nie brali udziału w konferencji, do wyrażenia zgody w tej sprawie.

Warunki pokojowe dla Włoch będą opracowane przez ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, ZSRR i Francji. Warunki pokojowe dla Rumunii, Bułgarii i Węgier będą opracowywane przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, ZSRR i Wielkiej Brytanii, zaś warunki pokojowe dla Finlandii przez ministrów spraw zagranicznych ZSRR i Wielkiej Brytanii. Zastępcy ministrów w Londynie niezwłocznie przystąpili do opracowania warunków pokojowych zgodnie z przyjętą decyzją. Po zakończeniu prac przygotowawczych odbędzie się konferencja najpóźniej do 1 maja 1946, z udziałem 5 stałych członków rady ministrów spraw zagranicznych oraz przedstawicieli państw, które brały udział w walkach w Europie, a więc Stanów Zjednoczonych, ZSRR, Wielkiej Brytanii, Chin, Francji, Abisynii, Australii, Belgii, Białorusi, Brazylii, Czechosłowacji, Grecji, Holandii, Jugosławii, Kanady, Norwegii, Nowej Zelandii, Polski, Ukrainy i Południowej Ameryki.

Konferencja w Moskwie odbyta przez trzech ministrów spraw zagranicznych Anglii, Ameryki i ZSRR przyniosła wbrew oczekiwaniom niektórych kół duże rezultaty.

Przeciwnicy istniejącego porządku rzeczy w Polsce niepragnęli zgody między trzema ministrami co do podstawowych kwestii tyczących zawarcia traktatu pokojowego. Nieporozumienie, a raczej brak porozumienia w czasie ostatniej konferencji w Londynie był powodem tych cichych nadziei naszej rodzimej reakcji. Świat jednak ma dość wojen i zdecydowanie dąży do pokoju. Dowodem ścisłego sojuszu i chęci współpracy jest ostatnio odbyta w Moskwie konferencja, która dała duże, zasadnicze rezultaty.

CHINY NA DRODZE DO ZGODY I POROZUMIENIA

Apel prezydenta Trumana, wzywający do pokojowego załatwienia istniejących rozbieżności między rządem centralnym Czang-Kai-Szeka a komunistami, odniósł skutek. Czterech głównych dowódców armii komunistycznej udało się do Chin centralnych na konferencję, jaka mieć będzie na celu unifikację Chin przez stworzenie rządu o szerokich podstawach przedstawicielstwa wszystkich stronnictw. Tak więc burza na Dalekim Wschodzie przycicha. Pokój wypiera ostatnie echa wojenne.

ŻĄDANIA SZOWINISTÓW CZESKICH POD ADRESEM POLSKI

Na zjeździe partii narodowych socjalistów w Pradze przewodniczący Narodowego Zgromadzenia, David, oświadczył, że przedmonachijskie granice między Czechosłowacją a Polską są definitywne, natomiast będą czynione ze strony czeskiej starania na konferencji pokojowej o przyłączenie do Czechosłowacji kłodzkiego, raciborskiego, głubczyckiego, celem polepszenia granic Czechosłowacji z Niemcami z uwagi na momenty gospodarcze i strategiczne.

Żądania tych Czechów są rewelacyjne. Spodziewać się jednak należy, że opierając się na demokratycznych zasadach obu państw, nie wyłamiemy się z ogólnoświatowego kierunku do kompromisowego sposobu załatwienia kwestii spornych i duch zgody zwycięży, bez szkody dla obopólnych interesów. Stanowisko dotychczasowe Polski odnośnie do Czechosłowacji jest nienaganne. Polska żądając Zaolzia, żąda ziem rdzennie polskich, a obejmując ziemie na Śląsku Dolnym nie postępuje inaczej. Żądania Czechów zaś mają charakter imperialistyczny, mniej zgodny z charakterem obecnego rządu czeskiego. Dlatego spodziewać się należy, że nie znajdą silniejszego oddźwięku w narodzie.

(I)

DZIAŁ LITERACKI

HANKA PIEKARSKA

Bolesław Prus na tle pozytywizmu polskiego

W r. 1864 kończy się klęską powstanie styczniowe. Jest to rok przełomowy, zarówno dla historii naszej niewoli, jak i dla prądów literackich. Życie bowiem i literatura są ze sobą związane i wzajemnie na siebie wywierają wpływ. Tak więc powstanie styczniowe, nazwane dzieckiem duchowym Słowackiego, wywołane zostało nierealną postawą życiową naszych romantyków, którzy „mierzyli siły na zamiary", uczyli tego myślenia ówczesne społeczeństwo i doprowadzili w konsekwencji do tragicznej klęski wojskowej i gospodarczej kraju.

Upadek tego powstania obudził w ludziach myśli realne, chęć jak najszybszej odbudowy jednostki i ogółu. Dla tej odbudowy trzeba było szukać drogi. Droga była tylko jedna. Zerwanie z liczeniem na majestat i opiekę boską, zakasanie rękawów i wzięcie się do trudnej, ciężkiej, codziennej pracy. Praca ta na zewnątrz nie wydawała się bohaterską. Była szara i bezimienna. Lecz ta właśnie praca wymagała jak największego samozaparcia i cierpliwości. Społeczeństwo polskie, nie przyzwyczajone do myślenia realnymi kategoriami, do „budowania od podstaw" — trzeba było uczyć. Jak zwykle w dziejach narodu tak i teraz, rolę nauczycieli i duchowych przywódców wzięli w swe ręce pisarze. Na tle dźwigania się, budowania egzystencji od podstaw, wyrasta jeden z największych polskich pisarzy: Bolesław Prus (prawdziwe nazwisko — Aleksander Głowacki). Zasługa Prusa wobec kultury polskiej jest tym większa, że jego twórczość ma w sobie dużo myśli rewolucyjnych, których tak bardzo brak pozytywizmowi polskiemu.

Bolesław Prus urodził się 8 sierpnia 1847 roku pod Lublinem. Studiował nauki matematyczne i przyrodnicze w Warszawskiej Szkole Głównej. To jego zamiłowanie do nauk ścisłych przebijać będzie w wielu nowelach i powieściach, pomoże mu traktować pewne zagadnienia życiowe z matematyczną logiką i konsekwencją.

Czynną pracą literacką zaczyna się zajmować dopiero koło roku 1872. Redaguje gazetkę humorystyczną „Mucha", pisze stałe kroniki tygodniowe do „Kuriera Warszawskiego", zdobywając nimi coraz większy rozgłos i wpływ na czytelników. W roku 1879 obejmuje redakcję dziennika „Nowiny", którym kieruje przez 11 miesięcy. W życiu politycznym nie bierze czynnego udziału. Trzyma się z daleka od polityki partyjnej, a swego pisma nie oddaje na usługi jakiegoś określonego kierunku, pragnąc uczynić zeń tylko — jak mówi — obserwatorium społeczne.

Talent Prusa rozwijał się powoli, wśród ciężkiego łamania się z życiem, z rozbieżnymi skłonnościami swego umysłu i trudną formą literacką. W tych warunkach wyrobił się Prus na jedną z najciekawszych, najoryginalniejszych postaci w naszej literaturze.

Zajmował się wszystkimi przejawami życia, i to życia najbardziej codziennego. Na bohaterów swych książek przeznaczał nie poetów czy malarzy, jak to czynili jego poprzednicy z okresu romantyzmu. Jego bohaterowie, to prości, zwykli ludzie, to kupcy, chłopi, studenci czy nauczyciele. Ich radości i troski — to radości i troski ogółu. Każdy je rozumie, każdemu są bliskie. Prus przedstawia społeczeństwo bez fałszu i zakłamania, z wszystkimi jego dodatnimi i ujemnymi cechami. Robi to z humorem rubasznym, rdzennie polskim. Z biegiem czasu jego humor staje się śmiechem przez łzy, jest melancholijny i pełen bolesnej zadumy nad ludzkimi czynami.

Do wielkiej spuścizny literackiej Prusa należą: „Lalka", „Faraon", „Placówka", „Omyłka", „Emancypantki", „Anielka" i zbiory nowel.

Kończąc krótki przegląd życia i działalności Prusa przejdziemy teraz do omówienia jego dzieł i śledzić w nich będziemy, jak krystalizowały się poglądy i myśli w miarę jego dojrzewania jako człowieka i artysty.

Jak już zaznaczyłam, jest Prus pozytywistą. Opiera wszystkie swe myśli na przesłankach realnych, społeczeństwo chce leczyć od podstaw jego egzystencji rozumiejąc, że człowieka głodnego nie można karmić poezją. Trzeba go pierw nakarmić chlebem. Dlatego też sztuce i zajęciom artystycznym wyznacza ściśle określone miejsce, mówiąc: „Gusta artystyczne są tylko malutką częścią potrzeb społecznych i nie wolno się nimi delektować tym, którym chleba brakuje. Egzystencja ludzka to nawóz, na którym wyrasta sztuka, moralność, nauka i inne szlachetne kwiaty myśli polskiej.

Mimo, iż Prus swoją twórczością zadeklarował się jako pozytywista, nosi w sobie ogromnie silną potęgę uczuciowości, co wyczuwamy w każdej niemal stworzonej przez niego postaci. Stąd też wypływa postawa, jaką przyjmuje w pierwszych swych utworach. Wrażliwy na ludzką krzywdę i niesprawiedliwość, dostrzega wszystkie jej przejawy i pilnie je notuje. Będąc człowiekiem o głęboko zakorzenionych zasadach etycznych, szuka rozwiązania zagadnienia krzywdy i niesprawiedliwości, ale nie znajduje go na drodze zmian gospodarczych i społecznych. Początkowo znajduje je w uczuciu. Bohater noweli „Powracająca fala" — przemysłowiec Adler, gnębi i wyzyskuje swych robotników. Fala krzywdy ludzkiej wraca jednak do niego w myśl sprawiedliwości i karze go utratą ukochanego syna. Kwestia wyzysku robotników nie została rozwiązana. Nie zostały podane żadne możliwości załatwienia sprawy drogą pozytywną. Natomiast sprawiedliwości uczuciowej stało się zadość. Adler krzywdził robotników, los skrzywdził Adlera. Fala zemsty wróciła. Takie jest nastawienie pisarza w pierwszym okresie jego twórczości. W miarę dojrzewania wewnętrznego będzie Prus szukał wyjścia z sytuacji nie tylko w sferze uczucia, choć ta sfera zostanie u niego zawsze bardzo silna.

W roku 1884 kończy Bolesław Prus swą powieść pt. „Placówka". Tematyka jej jest dziś po sześcioletniej wojnie z Niemcami nadzwyczaj aktualna. W drugiej połowie ubiegłego wieku, kolonizacja niemiecka na terenie zaboru pruskiego przybiera charakter masowy. Niemcy wykupują ziemię polską od chłopów, którzy zwabieni wysokością ceny, sprzedają swą ojcowiznę i jadą szukać szczęścia „na Saksach", czy w Ameryce. „Placówka" powstaje na tle zagadnienia kolonizacji. Na gruntach, które należą do chłopa Ślimaka, chcą Niemcy postawić wiatrak, gdyż jego właśnie parcela najbardziej się na to nadaje. Bez niej wieś nie przedstawia dla kolonistów wartości. Chcą kupić Ślimakową ziemię, ale chłop sprzedać jej nie chce. Jest do ziemi przywiązany, kocha ją namiętną miłością człowieka, który jej chleb zawdzięcza. Próbują go podejść wszystkimi sposobami. Sprzęga się przeciw niemu wyższość t. zw. niemieckiej kultury, sprzysięgają się i swoi, kierowani chciwością, chęcią zysku, wreszcie ciemnotą. Kiedy Ślimak zdaje się ulegać, wówczas powstrzymuje go od tego żona. Ona to, nieświadoma jeszcze znaczenia kolonizacji niemiec-

ADAM WAŻYK

NA ŚNIEGU

Gdzie jesteś wierzbo? Pod niebem głuch[illegible]
ziemia się kończy śnieżnym wydmuchem,
wiatrem zachodnim przejęci ostro,
szukamy ciebie płacząca siostro,
najbliższa wierzbo polska, nieznana,
usłyszysz wołanie, wystrzał z nagana.
Śnieg oszołomi nas krwią ceglastą,
stanie na śniegu wiadome miasto,
wyjrzą ukryci w lasach, namiętni,
i odczytywać będą pamiętnik,
[illegible]
z przekleństwem polskim i partyzanckim,
a myśmy wyszli pod obce nieba,
dzień nam się dłuży jak dzień bez chleba,
siostro najdroższa, chwilo najbliższa,
usłysz za śnieżnym wydmuchem wystrzał
z ciężkiego działa. Śnieżne olbrzymy —
dłonie zwijamy w trąbkę, krzyczymy.

Front na Smoleńszczyźnie 1944.

kiej, w całokształcie historycznym, gnana instynktem, czyni ze swej chałupy i gruntu placówkę polskości. Broni tej placówki jak lwica i umierając, wymusza na mężu przyrzeczenie, że ziemi nie sprzeda.

Dziś „Placówka" jest dla nas aktualna z dwu przyczyn. Pierwsza z nich, to obrona przed Niemcami i zwiększenie czujności, bo nikt tak jak Niemcy nie umie w naszą ziemię zapuszczać korzeni, by wydać ją potem na pastwę mordów i grabieży. Druga przyczyna, to zwrócenie uwagi na zdrowy instynkt życiowy i ogromną siłę witalną chłopa. Kiedy magnateria i szlachta nie myślały o utrzymaniu polskości ziemi, kiedy nasi jaśniepanowie podróżowali w celach rozrywkowych po Europie, chłop pazurami trzymał swą ziemię i bronił jej przed najeźdźcą.

Powieścią, dzięki której wybił się Prus na szczyty talentu pisarskiego, jest „Lalka". Jest to powieść osnuta na tle miłości kupca Wokulskiego do pięknej panny Łęckiej, córki zubożałego magnata. Mistrzowsko przedstawia nam autor dwa odrębne, obce sobie stany ówczesnego społeczeństwa: magnaterię i mieszczaństwo. Magnaci, to ludzie płytcy, snobi, nie mający zainteresowania dla spraw społecznych. Ich zainteresowania zaczynają i kończą się na ucztach, strojach, wyścigach konnych i plotkach towarzyskich. Panna Łęcka marzy o sukni i balu. Zwiedzając kopalnię nie może nadziwić się gromadzie czarnych ludzi podziemi. Widzi wprawdzie ich ciężką pracę, ale uważa, że tak być powinno. Ci ludzie — według niej — zostali jeszcze przed urodzeniem do pracy przeznaczeni i do niczego innego się nie nadają. Ona natomiast — Izabella Łęcka — stworzona została tylko po to, by bawić się i ubierać.

Światu zacofanej, śmiesznej w swych tradycjach i sarmackich nawykach szlachty, przeciwstawiony jest świat mieszczaństwa. Reprezentuje go przede wszystkim Wokulski. Wokulski jest kupcem i na swej małej placówce pracy chce racjonalnie pomóc społeczeństwu. Czyni wszystko co może, by spolszczyć handel i przemysł, oddać w ręce rodaków źródła produkcji, doprowadzić do polepszenia bytu i obudzenia świadomości wśród ludzi. Praca jego jest trudna, gdyż przeszkadzają mu warunki stworzone przez władze carskie. Umysł to niepospolity, inteligentny, chłonny, ciekawy wszystkiego, co się wokół niego rozgrywa, świetny organizator, żywy i rzutki, szybki w decyzji, choć zdający sobie sprawę z wszystkiego co czyni. Przy tych cechach charakteru nawskróś realnych, przy swym sposobie patrzenia na świat pod kątem widzenia polepszenia jego warunków gospodarczych i społecznych, jest Wokulski człowiekiem ogromnie uczuciowym. Nie umie przejść obojętnie koło ludzkiego nieszczęścia, pomaga wszystkim wokół siebie, niezależnie od tego, czy będzie to prostytutka, robotnik czy dorożkarz.

Pełną harmonię osiągnął Prus w „Faraonie". Panuje tu architektonika ścisła, umiejętna, czyniąca tę książkę jedną z najlepiej skomponowanych powieści polskich. Panuje w niej głębia uczuciowa i myślowa obok niesłychanie bogatej skali twórczej. Z przedziwnym wyczuciem wciela się autor w dusze odrębnych wieków, potężnych jednostek, kilku ras. Odsłania w akcji wszystkie te dusze i wszystkie skomplikowane sprężyny mechanizmu olbrzymiego państwa, wreszcie stosunki wzajemne klas, warstw, instytucji społecznych, przywódców narodu. Stary Egipt z powieści Prusa odbija wiecznie powtarzającą się tragedię dziejową: walkę twórczego geniuszu, pełnego płomiennych porywów, stęsknionego szczęścia i dającego szczęście, ze skostniałą tradycją, z zacofaniem, niechęcią i strachem przed otwarciem nowych dróg życia. Faraon Ramzes, człowiek światły i pełen chęci polepszenia świata, napotyka w swych rządach na przeszkody nie do zwalczenia. Staje przed nim mur samolubnej, chciwej klasy bogaczy, nie pozwalającej na poprawę doli biedaka. Bogaczy wspomagają duchowni, chcąc jak najdłużej utrzymać ciemnotę i zabobon, bo z tej ciemnoty i zabobonu czerpią zyski. Ramzes nie wytrzymuje na swej placówce. Umiera, ale zostają jego nieśmiertelne ideały, i te będą odtąd przekazywane pokoleniom.

Po omówieniu twórczości Prusa, spróbujmy zdać sobie sprawę z jego postawy wobec rozgrywającej się historii ludzkiego życia. We wszystkich prawie jego dziełach uderza nas postawa na wskroś pozytywna. Chociaż bohaterowie Prusa, jak Wokulski czy Ramzes, giną — zostaje po nich „ta siła fatalna", która innym ludziom pomaga tworzyć życie. Każde ludzkie życie jest potrzebne. Człowiek zdający sobie sprawę z obowiązków, jakie nakłada nań społeczeństwo, nie jest zbędny, i choćby jego praca nie dała odpowiednich rezultatów, to jednak będzie bodźcem dla innych, będzie fundamentem, na którym inni zbudują lepszy świat. Wszystkie drogi prowadzące do lepszego jutra, muszą być wykorzystane, nie zależnie od tego, czy są drogami rozumu czy uczucia. Stosunek rozumu do uczucia musi być jednak zachowany, gdyż przerost rozumu daje oschłość i nieczułość, przerost zaś uczucia nie pozwala nam na logiczne myślenie i zasłania szereg spraw, które można załatwić tylko na drodze rozsądku.

Charakterystykę swego poglądu na świat daje nam Prus w zakończeniu „Lalki". Wokulski zginął, ale nie jego śmierć jest ostatnią wizją książki. Słowami: „Non omnis moriar" — cały nie umrę — wyczytanymi w liście Węgiełka, kończy Prus swą powieść. I te własne słowa uważać możemy za myśl przewodnią w życiu wielkiego człowieka i pisarza.

Hanka Piekarska

ZOFIA KARAŚ

TRZY DATY

1940

Pani Savon nakłada Henrykowi na talerz duży kawałek indyka z kasztanami. W pokoju rozchodzi się ciepły zapach grzanego wina. Zza okna wlewa się do wewnątrz mrok nasycony mokrym, kapiącym na szyby śniegiem.

Zima francuska nie lubi mrozu skrzypiącego ulicami, nie lubi dzwonków brzęczących u lekkich saneczek.

Madelaine, o śniadej cerze i kasztanowych włosach stawia na stole półmisek z krągłym tortem. Osiemnaście świeczek. — Urodziny.

— I to właśnie na Nowy Rok nam się urodziła, Monsieur Henri — mówi pani Savon, poprawiając starannie siwe włosy wymykające się spod czepka. Monsieur Henri siedzi milcząco przy świątecznym stole. Czarne oczy Madelaine napróżno iskrzą się śmiechem. Monsieur Henri ma w kieszeni ostatnią gazetę. Monsieur Henri, widzi przed oczyma dziwny, obcy napis: Generalgouvernement. Tam, daleko, jego dom nie nazywa się już Polską, tylko Generalgouvernement.

Za oknem pada śnieg. Ręka na temblaku boli swoim bezwładem. Za naszą i waszą wolność — szepczą usta zbliżone do bordowego brzegu kieliszka. Tak, jutro wracać na front. Bronić tej drugiej ojczyzny, gdy pierwszej już pomóc nie można.

1943

Długą wydaje się noc, gdy daremnie naciągasz na siebie koc świecący dziurami, gdy obok ciebie na pryczy jęczy pobity wczoraj do nieprzytomności towarzysz. Henryk wpatruje się w ciemność. Za oknem skrzypią na śniegu ciężkie buty wartownika. Ubergangslager nie ma drutów kolczastych. Ubergangslager jest dopiero w stadium organizacji. Oczy wpijają się w bezkształt nocy. Tam, wczoraj, kiedy ich przywieziono, bieliły się sady małej niemieckiej wioski, w górze błyszczały wieże kościoła.

Tam — wolność. I już nie tak daleko do kraju — do Polski. Nie — do — Generalgouvernement.

Dwa lata obozu jeńców opadły czarnym cieniem na śnieg. Dwa lata przeszły, pozostawiając za sobą wiele imion znaczonych dymem z kominów krematorium, znaczonych drogą — krzyżów smutnych i obcych. Dwa lata przeszły. A ile ich przyjdzie? Co kryje się za białym, kredowym napisem na ścianie wagonu: Mauthausen?

— Nie ma drutów kolczastych. — Trzech strażników. — Myśl uparcie plącze się po tych zdaniach. — Nie ma drutów!

Dzień wstaje w zadymce śnieżnej. Pierwszy dzień tego nowego roku. Ludzie są dziwnie obojętni. W wielojęzyczny gwar wplątują się słowa kantyczki: Nowy Rok bieży, w Jasełkach leży — Henryk odwraca gło-

wę. Tak, to jak zwykle Franek. Nie potrafi go złamać nic. Rozszerzone gorączką oczy są pełne uśmiechu.

Ręce twardnieją na mrozie jak belki baraków, które narastają jedne na drugich pod rytm niemieckiej komendy.

O zmroku, wszyscy gromadzą się na pryczach i zaczynają gwarzyć cicho o dziwnych dalekich miastach i wsiach, gdzie mieszka się w ciepłych izbach, gdzie kręcą się małe, własne dzieci, gdzie nowy rok oznacza JUTRO, gdzie pachną gałązki choinek świeżością ośnieżonych lasów.

Na progu staje wartownik. Gwar milknie, ale on nie zwraca nawet na to uwagi. — Holz! Po drzewo! — wykrzykuje w stronę najbliżej siedzących. Henryk podnosi się i wychodzi. Strażnik za nim — przepisowo — trzy kroki.

Pod płotem wznosi się stos porąbanych gałęzi. Henryk nabiera duże naręcza. Jedno, drugie, trzecie. Na wartowni musi być ciepło. Na wartowni stół zaścielony dzisiaj papierem wyrasta rzędem butelek z barwnymi etykietami. Gruby, znienawidzony Hans gra na harmonii. Na podwórzu jest mroczno, światło pada tylko z tego jednego okna. To jedno okno błyszczy jaskrawym światłem i rozsypuje na uśpione ogrody dźwięki pijanej muzyki. Henryk przenosi naręcza drzewa, a za nim stąpa miarowo wartownik. Ale to światło właśnie wystarcza, żeby zobaczyć furtkę, która dziś jest otwarta.

Furtka prowadzi do ogrodu ciągnącego się na dużej przestrzeni, do ogrodu, mrocznierającego cieniami drzew.

Henryk rzuca okiem raz jeszcze. Trzy kroki. Wartownik spogląda w oświetlone okno i gwiżdże przez zęby melodię harmonii.

Chyba teraz!

Sypie się z trzaskiem rzucone na ziemię naręcze gałęzi, potem długa seria chybionych strzałów w bezkształt sadu.

1945

Odcinek dywersji na tyłach armii niemieckiej przesunął się na zachód, zostawiając za sobą dwa wysadzone mosty i przerwaną linię telegraficzną. Świeży śnieg zaciera ślady. W izbie bucha żar od rozpalonego pieca. Zapach potu i skóry miesza się z wonią gorącego kapuśniaku, parującego z wielkich misek. Ludzie palą skręcone w gazetę papierosy, chłoną w zmęczone ciała spokój odpoczynku.

W drugiej izbie dowódca studiuje mapę. Zza Wisły odchodzą odgłosy katiuszy, bardziej ciche dzisiaj i rzadkie.

— Noc będzie spokojna. Zostajemy. — Decyzja rozlewa się z zadowoleniem po izbie.

— Do Jędrzejowa trzy kilometry — zaczyna niepewnie Henryk. — Dzisiaj Sylwester. — Sześć lat — rodzina...

— Można! Tylko uważać, bo na głównych traktach uciekinierzy i wojsko. Piąta nad ranem z powrotem!

Niepokój ściska dziwnie gardło. Sześć lat — to nie są dni, tygodnie, a nawet miesiące rozłąki. Śnieg pada cicho, na wschodzie niebo czerwieni się łunami. Drogi polne przykryte białym puchem odnajdują się w pamięci Henryka tak jakoś poprostu, naturalnie. Pierwsze kroki na przedmieściu pojawiają się nagle, wyrastają z bezkresu pól. To już tutaj. Ta sama furtka, wyrwana z jednego zawiasu; ta sama dziura w płocie, przez którą wchodził — kilkanaście lat temu do ogródka. Te same schodki, którym brakuje kilku kamieni i na których trzeba uważać, żeby nie upaść. Przez zaciemnione okna sączą się szpary światła. Do drzwi trzeba zapukać i na zalęknione zapytanie odpowiedzieć: — Swój.

Tak jak zwykle. A potem — wszystko wydaje się nierealne — i biały stół, nakryty szybko obrusem i czyjeś ręce głaszczące szorstkie policzki, i czyjeś usta składające na czole pocałunki. I łzy kapiące na talerz z jakichś niewieścich oczu i śmiech dzieci, które starają się w tym dużym, ogorzałym wojskowym rozpoznać swojego ojca.

Henryk stara się odpowiadać na wszystkie pytania, stara się w kilku słowach zmieścić bezmiar tęsknoty, która pędziła nim przez wiele lat. A słowa są takie nieważne, takie śmiesznie bezradne, niemęskie. Toczą się po białej serwecie jak zbyteczne szklanne kulki.

Najważniejsze przecież, że jest tutaj, z nimi, że oni są, bardziej pochyleni pod ciężarem trosk i cierpień, ale są, i że razem mogą spojrzeć w oczy nowego roku, który wstanie za chwilę.

Zegar z kukułką przejmująco wybija dwanaście razy. Ciche słowa kolędy zwykłej i prostej mieszają się z dalekimi odgłosami wybuchów. Przez chwilę wsłuchują się wszyscy.

I Henryk wie, że jutro, że rok, który nadchodzi, oznacza: Wolność.

Zofia Karaś

ROMAN ARTYMOWSKI

NA NOWY ROK

Jeszcze pamiętam tamten styczeń
co gasł salwami ponad Wisłą.
Padały lata, które milczą
we łzach co matkom w oczach wyschły.

A potem kwitły nam sztandary
i dni od pracy czarne w rękach.
Wolność z uśmiechem powstała
i na wczorajszych grobach klękła.

Pokój nad nami się rozmodlił
i miłość jasno w serca kroczy.

Błogosławiona Polska wolna
w tym nadchodzącym Nowym Roku.

I niech już łez nie będzie trzeba,
a miłość niech nie będzie słowem,
Niech lipiec się rozdzwoni chlebem
dla wszystkich głodnych i ubogich.

I tylko jedno jeszcze to wiem,
że równość w sercach nam wyrosła.
I kiedy powiem prosto: Człowiek —
to będzie dobry jak dzień wiosną.

MICHAŁ ZOSZCZENKO

Carskie buty

Humoreska rosyjska

W Zimowym pałacu sprzedawano w tym roku rozmaite carskie fatałachy. Bodaj czy nie fundusz muzealny tym handlował. Ja tam nie wiem, kto.

Poszedłem tam z Katarzyną Fiodorówną Kolenkorową. Samowara szukała na dziesięć osób.

Samowara tam zresztą nie było. Z czajnika pewnie pił car. A może przynoszono mu z kuchni w jakiejś kryształowej szklance. Ja tam nie wiem. Tylko samowarów na sprzedaż nie było.

Innych za to rzeczy było w bród. I doprawdy, wszystkie rzeczy bardzo w sobie wspaniałe. Rozmaite carskie portiery, różne tam kubeczki, spluwaczki, koszulki i rozmaite carskie fidrygałki, Gały, poprostu, na wierzch wyłażą — niewiadomo, na co się skusić, co kupić.

A więc Katarzyna Fiodorówna za nagromadzone grosze kupiła zamiast samowara cztery koszulki z najcieńszego made polamu. Śliczniutkie — wiadomo, carskie.

W spisie rzeczy spostrzegłem naraz buty. Ruskie cholewy, 18 rubli.

Od razu spytałem tego, który handlował:

— Jakież to buty, drogi przyjacielu?

A ten powiada:

— Wiadomo — carskie.

— A jakąż, powiadam, mam gwarancję, że to carskie buty? Kamerdyner jakiś, może, zdzierał je, a wy mi je dajecie, jako carskie. To, powiadam, nieładnie, nieprzyzwoicie.

A on powiada:

— Wszystko tu dokoła, to majątek carskiej rodziny. Tandetą, powiada nie handlujemy.

— Dawaj — powiadam — towar.

Popatrzyłem na buty. Okrutnie mi się spodobały. Bo to i rozmiar odpowiedni i takie niezbyt szerokie, wąziutkie, schludne. Tu szpic, tu obcas.

Poprostu galante buty I mało w ogóle noszone. Może trzy zaledwie dni nosił je car. Obcas jeszcze nie starł się.

— Jezu, powiadam, Katarzyno Fiodorówno, czyż można było, powiadam, przedtem marzyć wedle carskich butów? Lub paradować, na ten przykład, po ulicy w carskich butach? Jezu, powiadam, jak zmieniają się czasy, Katarzyno Fiodorówno! Bez żalu dałem za nie 18 rubli. Za carskie buty cena to, rozumie się, niezbyt wy[illegible]

Wygarnąłem 18 rubli i zaniosłem owe carskie buty do domu.

Obuć je było rzeczywiście trudno. Nie mówiąc już o spodniach, na zwykłe skarpetki z biedą wielką wlażą. Rozejdą się, myślę. Trzy dni rozpychałem je. Na czwarty dzień odpadł obcas i nie tylko obcas, lecz razem z obcasem odpadło całe dolne piętro. Noga nawet wylazła na wierzch.

A przytrafiła mi się ta szpetna historia na ulicy, na bulwarach Związków, opodal Pałacu Pracy. Machnąłem się do domu na Wasyljewski Ostrow, tak — bez obcasa.

Grunt, żal mi było bardzo pieniędzy. 18 rubli to nie żart. I gdzież teraz użalić się? Gdyby to były buty marki „korochód" lub innej jakiej marki — inna rzecz. Można by było wszcząć sprawę lub przepędzić czerwonego dyrektora za takie techniczne niedołęstwo. A tu — rób co chcesz — carskie buty.

Nazajutrz udałem się, oczywista, do funduszu muzealnego. A tam skończyli już handel — zamknięte.

Chciałem pójść jeszcze do Ermilażu lub gdziekolwiekbądź, lecz po namyśle machnąłem ręką. Grunt — powstrzymała mnie Katarzyna Fiodo[illegible]

— Nie tylko carski — powiada — jakiniebądź królewski but zgnić może po tylu latach. Bądź co bądź od wybuchu rewolucji upłynęło jednakże już dziesięć lat. Nitki, rozumie się, zbutwieć mogły po takim czasie. Trzeba to rozumieć.

A rzeczywiście, bracia moi, dziesięć lat już upłynęło. To nie żarty! Nawet towar psuć się już zaczął.

I choć właśnie Katarzyna Fiodorówna uspokajała mnie, to właśnie ona soczyście klęła carskie rządy, gdy po pierwszym praniu owe carskie damskie koszulki rozlazły się na [illegible]

A zresztą, rozumie się, dziesięć lat już upłynęło — śmieszne byłoby mieć pretensję.

Jak szybko jednakże upływa czas, kochani moi.

Michał Zoszczenko

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

* * *

Syn podbitego narodu, syn niepodległej pieśni,
o czym i jak mam śpiewać, gdy dom mój — ruiny i zgliszcza?
Jak czołg, przetoczył się wrzesień ziemi ojczystej przez pierś,
[illegible] dłoń jest bezbronna i bezbronna jest ziemia ojczysta.

Ja na tę ziemię powrócę, ja chcę ją zbawić, ocalić,
stamtąd chcę światu płonąć serca i pieśni pożarem,
chcę, żeby z gruzów Warszawy rósł żelbetonem socjalizm,
chcę, żeby hejnał mariacki szumiał czerwonym sztandarem.

Dumna i piękna Warszawo, chwała twoim ruinom!
Chcę zliczyć i ucałować twoje męczeńskie cegły!
Podaj mi dłoń, Białorusi! Podaj mi dłoń, Ukraino!
Wy mi dacie na drogę wasz sierp i młot niepodległy.

Łuno wolności ludów — moc w zaciśniętej pięści!
Przeminą dni niedalekie i będzie się świat równieśnić!
Piszę dłonią bezbronną, groźną, chociaż się nie mści,
syn podbitego narodu, syn niepodległej pieśni.

Jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów polskich, Władysław Broniewski, wrócił ostatnio do kraju po sześcioletniej tułaczce emigracyjnej. Do akcentów rewolucyjnych, rozbrzmiewających w jego przedwojennych wierszach, dołączył się w nowych utworach ciekawy motyw żołnierskiej tęsknoty za krajem, a przede wszystkim wola walki za ten kraj, na wszystkich frontach wojny z faszyzmem. Wiersz drukowany powyżej, pisany na emigracji w czasie najcięższych dla Polski dni, jest mocnym wyrazem pragnień poety, które dziś, w Wolnej Ojczyźnie doczekały się urzeczywistnienia.

SZTUKA POLSKA

Aleksander Gierymski



Anioł Pański



Pomarańczarka

ALEKSANDER GIERYMSKI urodził się w 1849 r. w Warszawie. Studia artystyczne rozpoczął w Warszawskiej Szkole Rysunkowej. Od 1868 do 1873 kontynuował je w Monachium. Studia akademickie uwieńczył złoty medal za wystawiony w 1873 r. obraz, przedstawiający sce[illegible]

W latach 1873—1879 przebywa (z przerwami) w Rzymie, gdzie zajmuje się badaniem mu[illegible]nalnym malarstwa weneckiego, oraz maluje szereg obrazów związanych z Italią, jak np. „W altanie" czy „Siesta włoska". W kraju spędza lata 1880—1889. Z tego czasu pochodzą obrazy: „Żydówka sprzedająca owoce", „Brama na Starym Mieście", „Przystań na Solcu" [illegible]

Dalsze lata spędza znów za granicą, w Monachium i głównie we Francji i Włoszech, gdzie osiada na stałe, tworząc szereg nowych dzieł. Tam też, w Rzymie, dn. 8. III. 1901 r. [illegible]

Malarstwo A. Gierymskiego cechował naturalizm, czyli zgodność tematów obrazów z otaczającym artystę życiem. Częste zaś wyjazdy za granicę pozwoliły mu wprowadzić do naszej sztuki szereg pięknych motywów obcych, które uzupełniają rodzimą polską tematykę.

INSCENIZACJE, TANCE i PIOSENKI

ADAM WŁODEK i TADEUSZ KUBIAK

Szopka aktualna

(Fragmenty)

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Tło sceny szare, podobne do muru więziennego. Zakratowane okno.

SCENA I.

DZIADEK *(wchodzi powoli, śpiewa na znaną melodię dziadowską)*

Posłuchajcie ludkowie,
co wam dziaduś opowie:
zejdą się tu do tej szopy
dranie i morowe chłopy —
Wszystkich dziś zobaczycie...

HEROD *(wpada nagle — przerywa DZIADKOWI)*

Wynocha stąd dziadu!
Cóż to za nowa moda
by żebrak przemawiał
wcześniej od króla Heroda!?

DZIADEK *(wychodzi pośpiesznie)*

HEROD *(z dumą)*

Jam jest władca potężny,
w dłoni częściej niż berło mam miecz!
Kto tylko wpadnie w me ręce,
ten musi marnie lec.
Szaleję, biję, morduję
świątek czy piątek
Wczoraj wyrżnąć kazałem
czterdzieści niewiniątek!

DIABEŁ *(wpada nagle)*

Za twoje zbrodnie, zbytki,
chodź do piekła — boś ty brzydki!

HEROD *(tracąc poprzedni tupet)*

To wszystko były żarty
obywatelu Szatanie.
Nie jestem tak wielki zbrodniarz —
proszę o zmiłowanie!

DIABEŁ *(pobłażliwie)*

Rozumiem, dobrze rozumiem,
i żalu żadnego nie mam.
Te twoje drobne igraszki —
to nie na dzisiaj temat.
Chciałem cię tylko nastraszyć,
— żeś zbrodniarz, wcale nie twierdzę.
Lepszych od ciebie gagatków
sądzą dziś w Norymberdze.

HEROD *(wychodzi, kłaniając się)*

DIABEŁ *(śpiewa na melodię „Dzisiaj w Betlejem"...)*

Dziś w Norymberdze,
dziś w Norymberdze
wesoła nowina.
Tam hitlerowców,
tam hitlerowców
sądzić się zaczyna...

SCENA III.

GOERING *(sapiąc)*

Myślałem, że w więzieniu chociaż trochę schudnę,
lecz tu za dobrze karmią — więc szczuplym być trudniej

(śpiewa na mel. „Córuś, córuś, czego ty jeszcze chcesz...")

Świecie, świecie — czego ode mnie chcesz?
Skrusz serce zimne,
jam jest niewinny
i kolędy też.

Ludzie, ludzie, wyjaśnić proszę mi —
czy to jest zbrodnia, żem co noc, co dnia
każdy naród bił?

Popatrz, pomyśl, przykład z Anglików bierz:
Rzucałem bomby
na ten ich Londyn
— a dziś bronią mnie...

Bronią, płaczą, zbierają forsy moc,
by w Niemczech dziecko dostało mleczko,
ciepły pled czy koc.

Piszą, krzyczą, głoszą na cały świat —
pieją peany: „Cześć pokonanym!
Bić Niemców — to gwałt!"

Więc już w sercu mym się nadzieja tli:
że w czasie innym — nie ja — to syn mój
podziękuje im.

(mówi do siebie na boku)

A jak podziękuje, to ja już wiem najlepiej. Myśmy się im też odwdzięczyli za łagodne warunki pokojowe postawione w r. 1918-tym.

FRANK *(wchodzi z drugiej strony energicznym krokiem)*

Heil! Jak się masz Goering? Cześć! Uszanowanie!
Widzę, że znów nas męczą głupim przesłuchaniem.

(mel. „Czy to w dzień, czy to w noc"...)

Czy to w noc, czy to w dzień —
zawsze chętnie bronię się
W każdej porze nocy, dnia,
ja wykręty nowe mam

GOERING *(szeptem)*

Zeznawałem przed chwilą, że jestem niewinny.
Powiedz i ty to samo, chociaż z beczki innej.

FRANK *(nachyla się w stronę GOERINGA, przybiera uroczystą pozę. Śpiewa)*

Jak długo na Wawelu
Zygmunta bije dzwon —
dopóty, przyjacielu,
bujam w piosenki ton...

(mówi)

Lecz teraz chwilkę sami jesteśmy,
więc dlatego
szczerzej tu porozmawiać
możemy — kolego.

(melodia „Krakowiaka")

Krakowiaczek ci ja,
choć-em się nie rodził
w Krakowie — lecz chętnie-m
każdemu tam szkodził.

Szybko się uczyłem,
spisałem się gładko —
i wszystko szło pięknie
za Hitlerem-matką.

(przechodzi na mel. „Wanda leży w naszej ziemi"...)

Sześć milionów leży w ziemi,
bo nie chcieli Niemca,
bo widzieli we mnie tylko
wroga-cudzoziemca.

Oj-da, oj-da dana,
od nocy do rana
była Polska co dzień
pacyfikowana!!!

GOERING *(mel. „Rozmarynu")*

Dobrześ wszystko robił i dziś nie smuć się,
Gdy powołasz świadków — nie będzie źle.
Przyjdzie facet dziarski
aus Polen — Młynarski — ...
obroni cię...

FRANK *(ta sama melodia)*

A jak mnie obronić nie będzie chciał?
przecież nie wiadomo, czy on taki drań?

POLAK *(wpada nagle — kończy zaczętą przez FRANKA strofę)*

Wszystko jedno, Franku,
w więziennym ubranku *bis*
będziesz wisiał

FRANK i GOERING *(chowają się w kąt)*

POLAK *(mel. „Tysiąc walecznych"...)*

Tysiąc obrońców dziś wam nie pomoże,
z boku wyskoczy milion waszych draństw!
Już dziś źle z wami — jutro będzie gorzej,
kat wykpi tego, kto kpił z wszystkich państw.
I będzie krucho, że pożal się Boże...
My powstaliśmy — a was się położy!

ROSJANIN *(wchodzi — mel. „Wołga"...)*

Wołga, Leningrad, Stalingrad,
Kijów, Odessa i Krym..
Gdzie germańska łapa sięgła —
pozostawał gruz i dym.

Wołga, Leningrad, Stalingrad,
i na odmianę — Berlin!
Tam sięgliśmy, skąd tyś sięgał,
drżysz ze strachu — taki-syn!

FRANCUZ *(dołącza się do nich, śpiewając ostatnią partię „Madelon"...)*

..I Madelon nie będzie dziś łaskawa,
spokoju nie znaj ty, coś z niego drwił!
Nie gniewać się — to nie dla ciebie prawo,
ciebie bić,
ciebie bić,
z całych sił!

(wszyscy trzej, obejmując się, wychodzą)

GOERING i FRANK *(siedzą nadal w kącie, zakrywając sobie uszy)*

Gen. FRANCO *(wbiega — mel. „Alpuhara")*

Już w gruzach leżą faszyzmu posady,
świat się już na nas wyznaje!
Cóż mnie obchodzić może strach wasz blady,
kiedy mnie szarpią w Hiszpanii.

Co prawda z Anglii kapitał — druh stary —
z pomocą, w miarę sił, bieży.
Lecz Front Ludowy rozwinął sztandary,
jutro do szturmu uderzy!

Już partyzantka po kraju hula,
już emigracja rząd tworzy.
Nic z tego, że chcę dołożyć im króla,
oni też chcą mi — dołożyć...

Więc w demokracji ubranko się stroję,
ale ubranko za ciasne.
Szwy popękały — tak bardzo-m nabroił!
I drżę o skórę dziś własną...

(wychodzi)

CZĘŚĆ DRUGA

Dekoracja przedstawia Rynek krakowski. Wieże ratuszowa i duża Mariacka nachylają się ku sobie.

SCENA I.

RATUSZ *(śpiewa na znaną mel. „Krakowiaka")*

Krakowiaczek ci ja,
w Krakowie-m się rodził —
co spojrzę na Rynek,
to paskarz i złodziej.

WIEŻA MARIACKA *(mówi)*

Świat się zmienił, moja wieżo,
włosy się na głowie jeżą
Śpiewają wróble na dachu,
że wszędzie pełne łajdaków.

RATUSZ *(mówi)*

Patrz! Idą!

(WIEŻE usuwają się w głąb sceny, na scenę wchodzą: PASKARZ, WALUCIARZ, SZABROWNIK)

PASKARZ *(mówi)*

Dzisiaj tu, jutro tam,
towar różnorodny mam:
bimber, śledzie, jedwab, wełna,
buda moja zawsze pełna.

SZABROWNIK *(mel. „Za Niemen, hen precz...")*

Za Odrę, hen w dal — hen w dal!
Samochód gotowy,
sześciocylindrowy,
na zachód więc wal,
Za Odrę, za Odrę,
I czemuż za Odrę?
Tam skarby w ulicach
do rąk garną się.
Maszyna czy radio,
motocykl, Niemeczka,
gdyś jest przedsiębiorczy
nigdzie nie jest źle...
Więc pocóż wciąż kryć — wciąż kryć?
Za znoje i trudy
pionierskiej podróży
ja też muszę żyć!

WALUCIARZ *(mówi)*

Panie obywatelu, dajcie co zarobić! Złoto, dolarki — twarde, miękkie, długie, krótkie —

SZABROWNIK *(mel. „A gdy muzyka zagra sztajera"...)*

Dzisiaj „górali" zarobiłem sporo,
więc serce, dusza — raduje się.
Świat należy do tych, co forsę biorą,
oni tylko żyją, piją, bawią się...

PASKARZ *(mówi)*

Sznurki, ogórki,
kiłbasy, majtasy,
bławaty, krawaty —
kupujcie co chcecie,
wszystko dostaniecie,
wybór mam wielki,
guziki i szelki —
co kto życzy sobie,
wszystko przysposobię!

WALUCIARZ *(mel. „Miała baba koguta")*

Miała baba dolarki, dolarki, dolarki —
więc poszedłem do babki, do babki — hej!
I nabrałem kobitę, kobitę, kobitę, kobitę, kobitę
bom jest kanciarz ze sprytem, ze sprytem, ze sprytem, ze sprytem — hej!

SZABROWNIK *(mówi szeptem)*

Panowie, wiejmy lepiej — bo ktoś tu się zbliża!
(uciekają)

SCENA III.

ŁAPOWNIK *(wchodzi i mówi)*

Dziwne, że tak pusto,
nawykłem do tłoku.
Wszak w Komisji Mieszkaniowej
pracuję od roku...

SZABROWNIK i WALUCIARZ *(wbiegają i krzyczą)*

Jesteśmy, jesteśmy!!!

SZABROWNIK *(mówi)*

Przyszliśmy tu do urzędu
pytać, czy pokoje będą.
Pokój z Niemcem — to za mało,
mieszkać gdzieś też by się zdało.
Jest ten pokój — niechaj będzie,
niech przydzielą go w urzędzie.
Przy pokoju kuchnia, ustęp...

WALUCIARZ *(mówi)*

By słowa nie były puste,
z litrem wódki i zakąską
przyjść się czulim w obowiązku.

ŁAPOWNIK *(mel. „Przybieżeli do Betlejem...")*

Przybieżeli do mnie goście z łapówką,
Wódka — mało, a co słychać z gotówką?
Nie dasz, to powiem najprościej:
pokój, lecz na wysokości,
ale nie w Krakowie...

WALUCIARZ *(mówi)*

A, jeżeli chodzi o to,
no to znajdzie się i złoto —
pięćset złotych, tysiąc złotych,
byś nie stracił pan ochoty,
i przydzielił, drogi panie
wreszcie porządne mieszkanie.

ŁAPOWNIK *(mel. „Czy mu dać czy nie dać...")*

Czy mu dać, czy nie dać,
czy innego poczekać?
Forsę wezmę, obiecam —
dam mieszkanie bez pieca.

MILICJANT *(wbiega — i woła)*

Stój, obywatel! A, złapałem ptaszka!
Ja się tam z tobą nie będę targować.
Dam ci mieszkanie — dla mnie to jest fraszka,

(do SZABROWNIKA i WALUCIARZA)

i wy też za mną! jazda! Maszerować!

SZABROWNIK i WALUCIARZ *(wychodzą wraz z łapownikiem, śpiewając w jego stronę na mel. „Za górami, za lasami...")*

Za murami, za kratkami,
oj w areszcie —
będziem mieszkać, a pan z nami,
oj nareszcie!

MILICJANT *(wypędzając ich, kończy zaczętą przez nich melodię)*

Hej, kanciarze — drapał was pies,
mieć będziecie, coście chcieli: mieszkanie i piec!

SCENA X.

Na scenie kilka choinek. Dekoracja prosta, przypominająca krajobraz wiejski.

WÓJT OKUPACYJNY *(wchodzi, grając na fujarce)*

(śpiewa na mel. „Była babuleńka rodu bogatego...")

Był sobie pan dziedzic rodu szlacheckiego,
miał na służbie chłopka bardzo pokornego...
Fik-mik, fik-mik, tralalala bumcyk
bardzo pokornego.

Zmieniły się czasy, spłynęły jak woda,
ciepłej pańskiej miski bardzo mi dziś szkoda.
Fik-mik, fik-mik, tralalala bumcyk
bardzo mi dziś szkoda.

DZIEDZIC *(wchodzi — mówi)*

Skądże ty tu, mój chłopie,
też trafiłeś do szopy?

WÓJT *(przygląda się DZIEDZICOWI — śpiewa na mel. „Kujawiaka")*

Czerwone jabłuszko,
przekrojone na krzyż,
czemu jaśnie panie,
z takim smutkiem patrzysz?..
(odchodzi wgłąb i gra na fujarce)

DZIEDZIC *(mówi do siebie)*

Smutno, smutno i trudno smutek przezwyciężyć.
Sprytny był ten Twardowski, że uciekł na księżyc.

(śpiewa na mel. „Szumią jodły")

Siedź pan sobie na księżycu,
ja namyślę się.
Parcelantom smutno w życiu
i wszędzie im źle.
Jeśli mi dogryzą troski,
zrobię, jak zrobił Twardowski:
duszę diabłu swą zapiszę,
przeprowadzę się...

SCENA XI.

CHŁOP POSTĘPOWY *(wchodząc—mówi do DZIEDZICA)*

Obywatelu — skąd ta smutna mina?

DZIEDZIC
Dziedzicem jestem, nie obywatelem.

CHŁOP
Do dziś...

DZIEDZIC
Milcz, mówię!

CHŁOP
Czytajcie nowiny...
Parcelujemy...

DZIEDZIC
Dość, dość — bo zastrzelę!

(śpiewa na mel. „Roty")

Nie damy ziemi skąd nasz ród,
nie damy parcelować...

CHŁOP
Obywatelu, mój obywatelu,
strzelasz bez prochu...

DZIEDZIC
Ale wprost do celu...

(rzuca się przy tym na CHŁOPA)

CHŁOP *(chwyta DZIEDZICA za kark)*

DZIEDZIC *(śpiewa j. w.)*

Nie dam wyrzucić się na twarz,
ni chłopów mi tumanić.
Szlachecki stanie hufiec nasz —
BÓR będzie nam hetmanić...

CHŁOP *(mel. „Miałeś chamie złoty róg"...)*

Miałeś durniu piękny dwór,
chciało ci się jeszcze piór...
Leć-że teraz sobie,
bo tu nic po tobie,
ostał ci się ino
ostał ci się ino
sznur..

(wypycha DZIEDZICA ze sceny)

(dostrzega kręcącego się WÓJTA OKUPACYJNEGO)

WÓJT *(mówi przymilnie)*

Witaj, miły sąsiedzie!

CHŁOP

A poznaję, poznaję — nie uciekaj, poczekaj!

(mel. „Jeszcze jeden mazur dzisiaj"...)

Jeszcze jeden łajdak został
choć inni czmychnęli.
Wziąć go za łeb — sprawa prosta,
mniej ich będziem mieli.
Okupantom wiernieś służył,
tu — na polskiej ziemi.
bardzoś widać tym się znużył,
na gębie-ś się zmienił.
Dobrze było panie wójcie
zbierać kontyngenty,
ale dziś mi nie próbujcie
sianem się wykręcić!
Dobra świnia, kiedy świnią
jest od urodzenia,
gorzej rodzić się człowiekiem,
a w świnię się zmieniać! bis
Panie wójcie, ani słowa!
sam Pan Bóg nie wskóra!
za to co zrobiła głowa
niech odpowie skóra!

(wyrzuca ze sceny WÓJTA)

ZAKOŃCZENIE

KOLĘDNICY: DZIADEK z gwiazdą, CHŁOP, MILICJANT, ROBOTNIK

DZIADEK *(śpiewa)*

Słuchaliście ludkowie
tej tu szopki dziadkowej...
Komu spieszno — niech ucieka,
kto cierpliwy — niech zaczeka
na ostatnią piosenkę...

(kręci gwiazdą — mel. „Niech ta gwiazdka pomyślności...")

Niech ta gwiazdka, co nam świeci
nigdy nie zagaśnie,
nigdy nie zagaśnie..
Niech ta gwiazdka wszystkie świństwa
wokoło rozjaśni..

Niech blask gwiazdki wszystkich drani
wokoło oślepi,
wokoło oślepi..
Gdy się wreszcie w „ulu" znajdą
będzie dla nas lepiej!

WSZYSCY *(mel. „Za kolędę dziękujemy"...)*

Za cierpliwość dziękujemy,
znów nudzić obiecujemy
aż na przyszły rok...
A kto przez ten czas nagrzeszy,
tego szopka znów ośmieszy,
ośmieszy za rok...



Z PIEŚNI PARTYZANCKICH

Jam z Ojczyzną brał ślub

Tam w alei, gdzie altanka,
Żegna dziewczę partyzanta,
— Żegnaj, dziewczę ukochane,
Na krwawy ruszam bój!

Zdobędziem wrogów sztandary,
Zagrają huczne fanfary,
Tylko dochowaj mi wiary,
Powrócę — na wiek: twój.

A jak nie wrócę,
W polu znajdziesz mój grób,
Pierwej niż z Tobą,
Jam z ojczyzną brał ślub.

— Podaj mi usta!
Czas ci wsiąść już na koń,
Szablę w dłoń! — wrogów goń! (bis)

Tam pośród drzew, gdzie altana,
Cichy, jak wiatru wiew,
Szloch słychać. Nie płacz, kochana!
Partyzant nie wróci na zew.

Leży wśród drzew gdzieś na błoniu,
Partyzant przy martwym koniu,
W oczach zastygły gniew płonie.
Oddał Ojczyźnie swą krew.

Słowa podał Jan Pałka
ze wsi Justkowice,
pow. Tarnobrzeski

(Z teki pośmiertnej M. Dembińskiego, oprac. literackie C. Biernackiej.)



Świetlice

w Województwie Krakowskim

SIERSZA

W dniu 4 grudnia 1945, jako dzień święta górników, św. Barbary, przeprowadzili członkowie świetlicy kop. „Artur" w Sierszy składki uliczne, które przyniosły 3.854 zł. Gotówka ta została przeznaczona na wdowy i sieroty po górnikach kop. **„Artur"** w Sierszy.

LIBIĄŻ

W dniu 25. XI. br. został wybrany Zarząd Świetlicy Z. Z. G. przy kopalni „Janina" w Libiążu.

Zarząd znalazł się w trudnym położeniu nie dysponując żadnymi środkami tj. ani finansowymi, ani też przyborami świetlicowymi lub też książkami, któreby mogły ułatwić otworzenie biblioteki. Kwestię stworzenia biblioteki rozwiązano częściowo w ten sposób, że wystosowano apel do tut. pracowników, którzy rozebrali książki należące do czytelni „Jedność" w r. 1939. Tym sposobem zebrano na razie 65 książek. Po otrzymaniu pieniędzy w kwocie zł. 6.243,89, którą to kwotę przekazało Krakowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego na cele kulturalno-oświatowe, zakupiono 3 komplety gier „szachy", 1 komplet „ping-pong", zaprenumerowano wszystkie czasopisma. Wysłano 2-ch kandydatów spośród tut. pracowników na 4-tygodniowy kurs kierowników świetlicowych, trwający w okresie od 3—31. XII. 1945. Zarząd zwrócił się również do tut. dyrektora ob. Broszkiewicza z prośbą o udzielenie pomocy przy otwarciu świetlicy, który okazał wielką przychylność do powyższej sprawy, przekazując na ten cel kwotę zł. 4.162,59, oraz oddał do dyspozycji świetlicy lokal będący lewym przedłużeniem kuchni kopalnianej.

Uroczyste otwarcie świetlicy ma nastąpić w najbliższym czasie.

TRZEBINIA

Świetlica kop. węgla **„Zbyszek"** w Trzebini mimo najlepszych chęci walczy z dużymi trudnościami przede wszystkim z powodu braku książek do wypożyczania. Na zakup książek górnicy nie mogą sobie pozwolić, gdyż cena książek jest jak na obecne ich wynagrodzenia zbyt wysoka. Robotnicy, szczególniej młodsi garną się bardzo do pomnożenia swej wiedzy i wykazują duże zainteresowanie czytelnictwem.

Zwracają się więc do wszystkich, którzy posiadają książki i mogą im ofiarować lub na dłuższy czas pożyczyć, o pomoc.

„Tylko dlatego"

Wiersz WOJCIECHA BĄKA

Do recytacji zespołowej opracowała Maria Rokoszowa.

(1) Ach nie dlaczego innego

(2) tylko dlatego, żeby falę, co poprzez łąkę płynie z najcichszym szemraniem (3) i to zboże, co oto nad drogą, ścianą ze złota i szumu wyrosło tańczącą (4) i trawę, co chciwie wyciąga języczki zieleni ku słońcu, (5) skowronka, — co, gdyby śpiew zmienić w światło — zrównanby został z gwiazdami.

(6) tylko dlatego, żeby je nazwać

(7) fala, (8) zboże, (9) trawa, (10) skowronek, (11) i wykrzyknąć To moje... (12) jak na skale wsparłszy się na słowie (13) potrzeba było tego, od czego włosy siwieją na głowie...

(14) Czego?...

(15) Krwi z serc tysięcy wylanej, na bruku błotem kwitnącej... (16) Krwi, która kipi i płonie, (17) pali i błyska jak płomień, (18) co wre rytmicznie jak lawa w wulkanu głębię na wieki zamkniona... (19) w trzynastozgłoskowcach ze spiżu, (20) W górze ze spiżu... (21) ...w „REDUCIE ORDONA".

(22) Czego?...

(23) Serc roztrzaskanych, (24) zdeptanych (25) ściętych na mrozie na lód... (26) pustyń — piaskami śniegu zalanych, jak mlekiem w bród... (27) rąk załamanych, (28) oczu zsiniałych, patrzących ślepo w niebo...

(29) Czego?...

(30) Tego, co się nie da w słowie pomieścić, (31) Co je rozwala jak dynamit, że kruszy i w palcach się łamie, (32) że staje się prochem i niczem... (33) tego, co budzi nas nocą jak pożar palący miasta... (34) Tego, co nudny historyk umieści w słów szarej kasetce jakby owada do badań pod rubryką: (35) numer tysiąc dziewięćset trzydzieści dziewięć...

(36) Żeby nie odczuć mieczem, że właściwie to fala powinna nazywać się·

(37) „Welle" (36) Zboże: (37) „Getreide" (36) Trawa: (37) „Gras" (38) zwykła trawa, deptana butami ze śmiechem w niedzielę. (39) Skowronek: (37) „Lerche", (39) mały skowronek, który śpiewem się do niebios wspina, (40) jak akrobata, trzymający się z tęczy i srebra wiązanej liny. (41) Tylko dlatego, żeby wiatr, co mi oto nad głową przelata nie był „Wind" (42) ale wiatr — (43) tak jak jest i jak będzie aż do końca świata, (44) żebym mógł krzyknąć: Na własnej, jak me słowo oto ziemi stoję i mam prawo przed Bogiem i światem zawołać, (45) jak daleko się ziemia białoczerwonym słowem zakrywa: (46) To moje. (47) To moje. (48) to moje...

Uwaga: pod Nr (35) w oryginale poeta pisze: „rok tysiąc dziewięćset czternasty". Wiersz był pisany po ubiegłej wojnie i należy go zaktualizować. Zmiana ta w niczym nie zmienia znaczenia ani formy wiersza.

Objaśnienia:

Grupa mężczyzn i kobiet — jakby na wy[illegible] podmiejskiej — półleżąc, (od prawej [illegible] dza, w głębi, za grupą siedzi na podwyższeniu kobieta (silny dźwięczny głos), u stóp jej jedna z kobiet też odpoczywa półleżąc. Chwila ciszy. — Wszyscy uśmiechnięci, zadowoleni z odpoczynku. Po chwili:

[illegible] z zamyślenia, zapatrzona przed siebie, mówi nie zbyt głośno. Pod wpływem jej słów nastrój się zmienia, wszyscy poważnieją.

(2) Ruch ręki w bok, wskazuje na łąkę.

(3) W drugą stronę tą samą ręką wskazuje na zboże.

(4) Przed siebie, pieszczotliwy ruch ręki, lekko pochylając się.

(5) Ręka do góry wzniesiona (z zachwy[illegible]

(6) Dobitnie.

(7), (8), (9) i (10) Poszczególne osoby z grupy, wyraźnie, powoli, w zamyśleniu

(11) Jeden mężczyzna z grupy wstaje, mówi z siłą (ruch ręki zagarniający).

(12) Podczas słów jego wszyscy wstają, prócz kobiety u stóp podwyższenia, która trwa jeszcze w zamyśleniu. Mówią dobitnie z mocą, ręce jakby wspierały się o niewzruszalną skałę poza nimi, lewa noga wprzód [illegible]

(13) Kobieta na podwyższeniu wsparłszy głowę na ręce, zapatruje się w wizję tego, [illegible]

(14) Kobieta u stóp podwyższenia, jakby obudziła się. Podczas następnych odpowiedzi powoli wstaje i przybliża się do grupy.

(15) Kobieta „na podwyższeniu".

(16) Jeden z mężczyzn.

(17) Wszystkie kobiety silnie.

(18) Wszyscy rytmicznie.

(19) Kobiety podnoszą ręce w górę.

[illegible] ręce do góry.

(21) Wszyscy z dumą, założywszy ręce na piersiach

(22) Kobieta na podwyższeniu, jakby powtarzając z oburzeniem pytanie.

(23 — 28) Poszczególne osoby, lub — jeżeli duży zespół — po kilka osób, dają szybkie, pełne wyrazu odpowiedzi, jakby patrząc na wizję męki polskiej.

(29) Kobieta „na podwyższeniu" cicho, jakby rozpamiętując.

(30) Kobieta „na podwyższeniu" cicho, po chwili milczenia.

(31) Wszyscy silnie. Ręce zaciśnięte przed sobą, jakby chcieli złamać jakiś przedmiot.

(32) Te same pięści przed chwilą zawarte, otwierają się, rozszerzając palce, ukazują próżne dłonie.

(33) Jeden z mężczyzn po chwili, dobitnie.

(34) Jeden z mężczyzn z ironią.

(35) Sucho wyrecytowane.

(36) Kobieta na „podwyższeniu" po chwili ciszy.

(37) Mężczyzna twardą, gardłową mogą [illegible] wy polskiej).

(38) Mężczyźni z uśmiechem, wskazując obok siebie trawę.

(39) Mówią tylko kobiety, lecz wszyscy ruchem głowy i ręki wskazują skowronka gdzieś w przestworzu.

(40) Poprzedni ruch jeszcze trwa. Jedna z kobiet występuje krok na przód. Po jej słowach ręce się opuszczają.

[illegible] kim ruchem ręki. (Uwydatnić polskie W-I-A-T-R od niemieckiego WYND).

(42) Kobiety — dobitnie podkreślając wyraz „Wiatr".

(43) Wszyscy.

(44) Jeden z mężczyzn wychodzi z grupy na przód i mówi bardzo dobitnie i głośno.

(45) Wszyscy z szerokim ruchem ręki.

(46) Mężczyźni.

(47) Kobiety silniej.

(48) Wszyscy bardzo silnie (Wychylenie mocno ku widzom. Odpowiedni ruch rąk, skierowanych z zaciśniętymi palcami ku [illegible]

MARIAN MIKUTA

Piosenka w świetlicy

Śpiew w świetlicy może być rozmaity. Może być zespół chóralny na głosy równe, a więc same żeńskie, czy same męskie, może być zespół chóralny mieszany, a więc złożony z kobiet i mężczyzn. Dla życia świetlicy ważniejszą jest jednak pieśń unisonowa, jednogłosowa, która towarzyszy stale naszej szarej codziennej pracy, która wiąże się z treścią tej pracy. Nieraz napewno mówicie w świetlicach o Polsce, jej ziemiach, wygłaszacie referaty o sprawach gospodarczych Polski, obecnie chcemy Wam dopełnić jej obrazu pieśnią, pieśnią ludu polskiego różnych okolic, różnych regionów. I tu warto nieco miejsca poświęcić pieśni ludowej w ogóle, jej pochodzeniu, jej rodzajom.

Był kiedyś taki czas, kiedy ani mowy ludzkiej, ani pieśni nie było, a w pojedynkę żyjącemu człowiekowi pierwotnemu pogrywały gwizdy wichrów, szum lasów, szmer fal morskich, huk wodospadów, ryk burzy, czy ptasie świergoty. Człowiek pierwotny wsłuchiwał się w te odgłosy przyrody, ulegał ich urokowi i czarowi i z piersi jego wyrywał się okrzyk. Okrzyk radości i zachwytu, okrzyk bólu, żalu czy tęsknoty. Radosny okrzyk zapoczątkował tonacje twarde, radosne, durowe, — zaś okrzyk żalu, smutku, tonacje miękkie, smętne, mollowe.

Czy tak, czy inaczej, pewne jest, że człowiek kształtował swą duszę, swój charakter i pieśń swoją pod przemożnym wpływem przyrody, pod wpływem krajobrazu. To też słusznie utarło się powiedzenie o pieśni ludowej: „Zaśpiewaj mi swoją pieśń, a powiem ci skąd jesteś". Krajobraz górski, urozmaicony, pełen nieoczekiwanych wyskoków, nieoczekiwanych zjawisk, dziki, groźny miejscami, a nieskrępowany żadnymi ramami wytworzonymi przez cywilizację, rodzi pieśń dziką, radosną, szeroką, z ostrym pokrzykiem odbijającym się wielokrotnym echem od skał. Krajobraz równy, szeroki, nizinny, monotonny, rodzi pieśń szeroką, rozlewną, zawodzącą, smętną, często nawet po[illegible]

Pieśń ludowa, to pieśń natchniona, tworzona przez nieznanych, bezimiennych twórców nie w sposób uczony, wyrozumowany, oparty na zasadach kompozycji, ale w sposób szczery, bezpośredni, z potrzeby duszy i serca. Pieśń ta, to wypowiedź smutków, nieszczęść, kłopotów, zmartwień, tęsknoty, miłości, radości, czy zabijackiej nieraz fantazji.

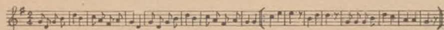
Pieśń pochwytywana z ust do ust, podawana tradycją z ojca na syna, z matki na córkę, z pokoleń w pokolenia przekazywana, stąd pełna odmian t. zw. wariantów, stale żywa, przekształcająca się stosownie do okoliczności i potrzeby.

To też pod względem myśli i treści wypowiadanej pieśń ludowa przedstawia olbrzymie bogactwo form. Od pasterskich piosenek nuconych przy pasionce, od pieśni miłosnych począwszy, przez obrzędowe, a więc przy chrzcinach, weselu, swaźbie czy pogrzebie śpiewanych, — do okolicznościowych i tanecznych.

Polska pieśń ludowa, to przebogata skarbnica odzwierciedlająca duszę polskiego chłopa, mówiąca nam o jego życiu, jego doli i niedoli. To skarbnica w rytmie, melodii i charakterze swoim odtwarzająca nam rozmaitość i piękno polskiego krajobrazu.

A NIE TA PTASZYNA

(Pieśni śląskie)



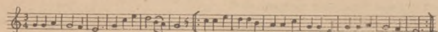
A nie ta ptaszyna, co nad gajem siada,
a nie ten kawaler, co z obiema gada.
Prowda jest, prowda jest,
że ten mój syneczek szelma jest.

Pójde do karczmiczki, stane se u proga,
mój miły tańcuje, nie boi się Boga.

Tańcuje, wywija,
wybiera szwarniejsze, mnie mija.

Pójde do karczmiczki, stane se u słupa,
mój miły tańcuje, podkówkami stuka:
Łup cup cup, ma miła,
już sie nasza miłość skończyła.

ZACHODZI SŁONECZKO



Zachodzi słoneczko za las kalinowy,
drobny deszczyk pada, drobny deszczyk pada
na sadek wiśniowy.

Na sadek wiśniowy i na rozmaryjon,
powiedz mi dziewczyno, powiedz mi dziewczyno
kiedy będziesz moją.

Powiedz mi dziewczyno, powiedz mi na razie,
niech moje koniki, niech moje koniki
nie stoją na mrozie.

KUJAWIAK

Nazwy kroków kujawiaka:

Krok zwykły, krok zwykły akcentowany, krok zwykły z ćwierćobrotem, półobrót w prawo, krok wiązany i półobrót w prawo, hołubiec zwykły, hołubiec z półobrotem, krok skrzyżny.

Takt

Część pierwsza taktu

Jest akcentowana.

Tempo kujawiaka

Około 34 taktów na minutę.

Krok zwykły kujawiaka

Przy wykonywaniu tego kroku mężczyzna i kobieta zwróceni są do siebie bokiem, a do kierunku tańca przodem. Krok zwykły kujawiaka złożony jest z trzech pojedynczych kroków. Pierwszy z nich wykonuje się na całej stopie, dwa następne na przedniej części stopy. Po trzecim kroku obie stopy znajdują się obok siebie w postawie zwartej. Z tego powodu trzeci krok jest krótszy aniżeli dwa poprzednie.

Krok zwykły akcentowany

Podobnie jak krok poprzedni, zmniejsza się jednak długość każdego kroku akcentując wszystkie jego części mniej lub więcej silnym uderzeniem całej stopy o podłogę.

Zakończenie w kujawiaku

Są to dwie pierwsze części kroku akcentowanego, zwykle jednak skrócone, lub wykonywane w miejscu. Zakończenie trwa przez cały takt. Na dwie pierwsze jego części wypadają dwa pojedyncze kroki akcentowane, na trzecią część pauza. W czasie zakończenia zwracają się tańczący zwykle do siebie przodem.

Krok zwykły z ćwierćobrotem

Przy rozpoczynaniu tego kroku mężczyzna i kobieta zwróceni są do siebie przodem, a do kierunku tańca bokiem. Układ ramion pozostaje niezmieniony. Pierwszy ćwierćobrót wykonuje mężczyzna w lewą stronę, kobieta w prawą, zwracając się w ten sposób przodem do kierunku tańca. Dla nadania pełniejszego wyrazu tej figurze, mogą oboje wykonać od czasu do czasu nieco więcej aniżeli ćwierćobrotu od siebie. Następnym ćwierćobrotem, do siebie, powracają tańczący do poprzedniej postawy, stosując przy tym kroki zwykłe akcentowane. Ćwierćobroty łączy się z równoczesnym ruchem postępowym w kierunku tańca.

Obu ćwierćobrotom towarzyszą wymachy ramion, muszą być jednak uzgodnione z wolnym tempem kujawiaka. Pierwszy wymach, na zewnątrz, następuje w czasie ćwierćobrotu w lewo, drugi, powrotny w czasie ćwierćobrotu w prawo. Do wykonania każdego ćwierćobrotu potrzeba jednego taktu.

Krok zwykły z półobrotem w prawo

Przy wykonywaniu półobrotu w prawo mężczyzna i kobieta znajdują się naprzeciwko siebie. Przy pierwszym półobrocie mężczyzna zwrócony jest zwykle przodem do kierunku tańca, kobieta tyłem; przy drugim półobrocie natomiast w stronę przeciwną. Każda część kroku zwykłego łączy się z odpowiednią częścią półobrotu. Jest to więc ruch postępowo-obrotowy. Osoba stojąca do kierunku tańca przodem rozpoczyna półobrót prawą nogą. Palce stopy skierowane są po pierwszym kroku ku ścianie. Osoba zwrócona tyłem do kierunku tańca rozpoczyna obrót lewą nogą, zwracając palce tej nogi do środka sali. Na każdy półobrót wypada jeden takt.

Skłon tułowia przy półobrocie w prawo

Rozpoczynając półobrót prawą nogą, należy skłonić tułów bokiem w prawą stronę, a rozpoczynając półobrót lewą nogą w lewą stronę.

Krok wiązany

Krok wiązany jest to krok w bok, wykonywany którąkolwiek nogą, z bezpośrednim dostawieniem nogi następnej. Pierwszą część tego kroku wykonuje się na całej stopie, po czym przenosi się na nią ciężar ciała. Trwa to przez jedną część taktu. Na drugą i trzecią część taktu wypada krok dostawny, wykonywany na palcach. Ciężar ciała pozostaje przy tym nadal na tej nodze, którą wykonana została pierwsza część kroku wiązanego, t. zn. krok w bok. Równocześnie z krokiem wiązanym, następuje niewielki skłon tułowia, w przeciwną stronę, aniżeli kierunek samego kroku, oraz dosyć obszerny, wahadłowy ruch obu ramion, zgodny co do kierunku i czasu trwania z ruchem nóg.

Kroki wiązane można łączyć z półobrotami w prawą stronę. W tym wypadku kroki zwykłe przy półobrotach powinny być zupełnie małe i wykonywane albo w miejscu, albo w kierunku tańca. Zwykle po jednym kroku wiązanym w lewo i jednym w prawo (u kobiety w prawo i w lewo), wykonuje się dwa półobroty w prawą stronę. Pierwszy z nich rozpoczyna mężczyzna nogą lewą w tył, kobieta prawą w przód. Ramiona tańczących muszą być przy obrotach rozłączone.

Hołubiec zwykły

Przy rozpoczynaniu hołubca zwykłego mężczyzna i kobieta zwróceni są do siebie bokiem, a do kierunku tańca przodem. W prawej dłoni mężczyzny znajduje się lewa dłoń kobiety. Zewnętrzne dłonie oparte są na biodrach. Hołubiec składa się z trzech części, odpowiadających trzem częściom taktu kujawiaka. Pierwsza część jest pojedynczym krokiem w przód wykonywanym przez mężczyznę nogą prawą, przez kobietę lewą. Po kroku tym, unosi się — na drugą część taktu — następną nogę wymachem w przód, uderzając przy tym piętą tej nogi o podłogę. Na trzecią część taktu, następuje podskok na tej nodze, którą został hołubiec rozpoczęty, i uderzenie w locie piętą tej nogi o piętę nogi drugiej. Równocześnie z odbiciem do podskoku wykonują mężczyzna i kobieta pół obrotu do siebie, wskutek czego oboje kończą hołubca bokiem do kierunku tańca.

Po każdym hołubcu zwykłym następuje krok zwykły akcentowany z ćwierćobrotem w kierunku tańca. Jeżeli hołubcami tańczy tylko mężczyzna, kobieta wykonuje w tym czasie kroki zwykłe. Przy pierwszym z nich, rozpoczętym lewą nogą, następuje ćwierćobrót w lewo, t. zn. do mężczyzny, przy drugim, ćwierćobrót w prawo.

Hołubiec uproszczony

W hołubcu tym, zamiast podskoku, wykonuje się na trzecią część taktu tylko ćwierćobrót na nodze postawnej, po czym uderza się o piętę tej nogi piętą nogi wymachowej.

Hołubiec z półobrotem w prawą stronę

wykonuje się tak, jak hołubiec zwykły, lecz wszystkie jego części łączy

się z ruchem postępowo-obrotowym. Postawa tańczących jest przy tym taka sama, jak przy obrotach w prawą stronę. Hołubiec wykonuje się tylko przy półobrotach rozpoczynanych nogą prawą. Po każdym z nich następuje zawsze krok zwykły z półobrotem w prawo, rozpoczynanym lewą nogą. Jeżeli hołubcami tańczy tylko mężczyzna, to kobieta w tym czasie wykonuje kroki zwykłe z półobrotami.

Krok skrzyżny

Przy kroku tym mężczyzna i kobieta zwróceni są do siebie przodem, a do kierunku tańca bokiem. Układ ramion jest taki sam, jak przy hołubcu zwykłym. Krok skrzyżny składa się z trzech części. Pierwszą z nich jest przełożenie nogi skrzyżnej przed nogę postawną, następną częścią — krok w bok nogą postawną, a ostatnią — krok dostawny. Pierwszą część, t. zn. skrzyżowanie, wykonuje mężczyzna nogą prawą, stawiając ją przed lewą, kobieta natomiast przeciwnie.

Po każdym kroku skrzyżnym następuje krok zwykły akcentowany, wykonywany jednak nie w kierunku tańca, lecz ku najbliższej ścianie. Postawa tańczących pozostaje przy tym kroku niezmieniona. Ażeby uniknąć zbliżania się ku ścianie, należy krok zwykły odpowiednio skrócić, a krok skrzyżny wykonać nieco skośnie do środka sali. Krok zwykły rozpoczyna mężczyzna nogą lewą, a kobieta prawą.

Układ figur kujawiaka

Figury kujawiaka wykonują pary albo w kolejności dowolnej, albo wszystkie stosują się do zapowiedzi wodzireja. W tym wypadku czas trwania figur powinien być uzgodniony z melodią w ten sposób, ażeby na każdą jej część np. 8-taktową, wykonywano jedną z figur, składającą się z poprzednio opisanych kroków.

Jako przykład kujawiaka może służyć następujący, 8-taktowy układ figur:

I. Krok zwykły — krok zwykły akcentowany — krok zwykły — krok zwykły akcentowany — krok zwykły — krok zwykły akcentowany — krok zwykły — zakończenie z ćwierćobrotem, wykonanym przez mężczyznę w prawo, przez kobietę w lewo.

II. Krok wiązany w kierunku tańca — krok wiązany w przeciwną stronę — półobrót w prawo — półobrót w prawo — krok wiązany w kierunku tańca — krok wiązany w przeciwną stronę — półobrót w prawo — zakończenie z półobrotem w prawo.

III. Krok skrzyżny — krok zwykły — krok skrzyżny — krok zwykły — krok skrzyżny — krok zwykły — krok skrzyżny zakończenie w miejscu.

IV. Krok zwykły z ćwierćobrotem w lewo — krok zwykły z ćwierćobrotem w prawo — krok zwykły z ćwierćobrotem w lewo — krok zwykły z ćwierćobrotem w prawo — krok zwykły z ćwierćobrotem w lewo — krok zwykły z ćwierćobrotem w prawo — krok zwykły z ćwierćobrotem w lewo — zakończenie w miejscu.

V. Hołubiec zwykły — krok zwykły z ćwierćobrotem w kierunku tańca — hołubiec zwykły — krok zwykły z ćwierćobrotem w kierunku tańca — hołubiec zwykły — krok zwykły z ćwierćobrotem w kierunku tańca — hołubiec zwykły — zakończenie w miejscu.

VI. Kroki zwykłe z półobrotami w prawo — zakończenie. Jeżeli tańczący zwróceni są przy rozpoczynaniu obrotów bokiem do kierunku tańca, to pierwszy półobrót rozpoczyna mężczyzna lewą nogą w tył, (a zarazem w kierunku tańca), a kobieta prawą w przód. Wszystkie pary tańczą następnie obrotami, jedna za drugą dookoła sali.

VII. Hołubiec z półobrotem w prawo — krok zwykły z półobrotem w prawo — hołubiec z półobrotem w prawo — krok zwykły z półobrotem w prawo — hołubiec z półobrotem w prawo — krok zwykły z półobrotem w prawo — hołubiec z półobrotem w prawo — zakończenie.

Według Józefa Waxmana
(Tańce Narodowe)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

UZUPEŁNIANKA

ul. Mir

Ułożyć 18 wyrazów w/g podanego znaczenia. Litery w miejscu krzyżyków, czytane w kolejności, dadzą pewną sentencję. Dla ułatwienia pozostawiono niektóre litery wchodzące w skład odnośnych wyrazów.

```
  — a + + + —
— — z + + — — —
  — z + + + —
      + + + — — —
  c — + + — — —
— a — + — —
      + + + d — —
— a — + + — —
— — t + — a
— p — + —
  — — + + + —
  — r + + — —
    — + + k —
— e — + + — —
— o — + + + +
    — + + c — — —
    — + + + — y — —
  — — + + —
```

Znacznie wyrazów:

1) Przyrząd liturgiczny. 2) Stolica w Europie. 3) Dźwięk wydawany przz broń. 4) Bohater z „Placówki" Prusa. 5) Inaczej łapać. 6) Słodki owoc, 7) Imię męskie. 8) Dłuższy bieg naprzełaj. 9) Utwór krytyczny. 10) Okres czasu. 11) Mechanizmy prowadzące maszyny. 12) Działanie wody na powierzchnie ziemi. 13) Pieśń wschodnia, oparta na motywach ludowych. 14) Część pługa. 15) Absurd, niedorzeczność. 16) Miasto w woj. poznańskim. 17) Lotnictwo. 18) Przedmiot starożytny.

SZARADA SYLABOWA

ul. Mir

Z podanych poniżej sylab ułożyć 21 wyrazów o poniższym znaczeniu. Początkowe i końcowe litery tych wyrazów, oraz środkowa litera ostatniego wyrazu, czytane z góry na dół, dadzą aktualną sentencję.

Sylaby: a, ar, ba, cją, czad, da, dan, der, dro, es, ga, gon, gia, gło, grod, je, ki, kan, kra, krap, le, li, lo, ług, ma, man, man, mioł, mos, ną, ni, o, o, or, pe, poid, plą, ra, re, se, sy, sze, ści, ta, to, to, tes, ty, ty, ty, u, u, wa, wski, za, zło.

Znaczenie wyrazów: 1) Wrzątek. 2) Postać sceniczna z powieści Dołęgi Mostowicza „Znachor". 3) Słowo zastępujące znak ostrzegawczy (wspak), a = ą. 4) Roztwór chemiczny popiołu. 5) Miejsce ćwiczeń dla wojska, 6) Nauka o ptakach. 7) Imię męskie. 8) Wyższy wojskowy kozacki. 9) Polski powieściopisarz historyczny. 10) Jeden z pięciu mitologicznych sędziów piekła. 11) Mieszkaniec północy. 12) Resturacja wojskowa. 13) Wykonawcy scen filmowych. 14) Miejscowość we Francji, pamiętna z pierwszej wojny światowej. 15) Postać z „Trylogii" Sienkiewicza. 16) Gaz trujący, powstały z węgla. 17) Drogi kruszec. 18) Obszar drzew owocowych. 19) Wielbłąd dwugarbny. 20) Powtarzanie tej samej klasy (a = ą). 21) Pewne elementy tańca.

KRONIKA ŚWIETLICOWA

KURSY DLA KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC

Dom Kultury w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 1 jest przykładem, jak powinna wyglądać i być zorganizowana świetlica wzorowa. Urząd Informacji i Propagandy chcąc przyjść z pomocą świetlicom na terenie całego woj. krakowskiego, organizuje w Domu Kultury kursy dla kierowników świetlic i wychowawców społeczno-politycznych. Na odbywający się kurs zgłosili się poza pracownikami z zakładów pracy krakowskich, także wysłannicy z kopalń województwa krakowskiego. Kursiści przedstawiają element różny, zarówno co do wieku (od 18 do 55-ciu lat) jak i ich zainteresowań.

Tym niemniej obcość, jaka panowała między kursistami w pierwszych dniach wykładów, zamienila się w miłe współżycie spowodowane licznymi pogadankami i dyskusjami na wszelkie tematy, co najbardziej zbliża i łączy ludzi.

Kurs ten poza wykładami społeczno-politycznymi i fachowymi, obejmował także część praktyczną, a więc prace mające na celu ożywienie i uprzyjemnienie życia świetlicowego, inscenizacje, piosenki, gry towarzyskie i t. p. Ciekawe jest, że właśnie najstarsi kursiści z największym entuzjazmem podchodzą do tych wszelkich spraw, które wydawałyby się właściwe specjalnie młodzieży.

Kurs zakończył egzamin oraz uroczystość połączoną z występem kursistów. Występ ten obejmie recytacje zespołowe i piosenki.

Urząd Informacji i Propagandy, Kraków, Rynek Kleparski 4, pok. Nr. 210 przyjmuje wpisy na następny kurs dla kierowników świetlic i wychowawców społeczno-politycznych. O terminie rozpoczęcia kursu ukaże się ogłoszenie w prasie.

WIĘCEJ TAKICH WYKŁADÓW

W Domu Kultury przy ul. Dunajewskiego 1 odbywa się cykl wykładów prof. Andrzeja Rybickiego na temat: „Niektóre zagadnienia historii kultury". Wykłady odbywają się we wtorki i piątki od godz. 18-ej do 19-ej. Przystępny sposób wykładania powoduje, że wykłady cieszą się dużym powodzeniem. Po wykładach wywiązuje się zwykle ożywiona dy-

KĄCIK SPORTOWY

HOKEJ (zakończenie)

Hokej lodowy jest ciekawą grą, gdy idzie o stosowanie kar. W innych grach, lub bardzo do hokeja podobnych, jak np. w piłce nożnej karą bardzo ciężką jest usunięcie gracza z boiska. I to usunięcie jest ostatecznym i gracz nie może już więcej brać udziału w grze. W hokeju nie ma wolnych, ani karnych, niebezpiecznych rzutów w stronę przeciwnika. Po każdej przerwie w grze, spowodowanej jakimś przekroczeniem wznowienie gry następuje przez sędziego rzuceniem krążka między dwa kije przeciwników. Kary natomiast polegają na usuwaniu grających na pewien okres czasu. Najmniejszą karą jest wykluczenie zawodnika z gry na 1 minutę. Najwyższą karę przepisy przewidują na 10 minut. Usunięcie grającego z boiska przy hokeju ma olbrzymie znaczenie. W grze tej, w której każdy musi jednego z przeciwników pilnować, z chwilą braku jednego zawodnika przeciwnik zyskuje wielkie szanse.

Długość kary.

Jak przewidują przepisy kara 1 minuty przewidziana jest za: odrzucenie krążka przez gracza ręką (z wyjątkiem bramkarza), umyślne odpychanie krążka łyżwą, ręką lub ramieniem, przetrzymywanie krążka ręką, nogą lub ciałem przy bandzie lub w innym miejscu boiska, uderzanie przez bramkarza przeciwnika, lub podstawianie mu nogi, umyślne pozostawianie na pozycji spalonej, przytrzymywanie przeciwnika kijem, gdy w strefie obrony powtórzy się nadliczbowa ilość graczy, w razie gry na czas.

Czas kary 2 minuty zostaje wymierzony za: umyślne podstawianie nogi, rzucanie kija, wytrącanie kija przeciwnikowi z ręki, powtórzone umyślne pozostawanie na pozycji spalonej, zastawianie przeciwnika zbyt ostro ciałem, szczególnie gdy stosujący to wykroczenie nie jest obrońcą, podnoszenie kija ponad ramię, sprzeczanie się z sędzią, przytrzymywanie przeciwnika kijem, kłócenie się z widzami, wykroczenie przeciwko przepisom o zmianie graczy.

Czas kary 3 minuty: za pomaganie sobie kijem przy zastawianiu przeciwnika, umyślne podstawia nogi przeciwnikowi, rzucanie swego kija celem przeszkodzenia w zdobyciu bramki.

Kara 5 minut: za ubliżenie osobie urzędowej, używanie obraźliwych słów, kopanie przeciwnika łyżwą, uderzanie przeciwnika kijem po głowie.

Kara 10 minut za: umyślne skaleczenie przeciwnika, atakowanie osoby urzędowej, uderzanie przeciwnika końcem kija.

Poza tymi karami może według stopnia przekroczenia wykluczyć sędzia z całej gry zawodnika. Zdarza się to jednak b. rzadko.

Najnowsze przepisy, u nas jeszcze nie zatwierdzone przez Polski Zw. Hokeja na Lodzie przewidują kary od 2 minut począwszy, wymianę graczy dowolnej ilości, i w każdym czasie, nawet bez gwizdka sędziego, czas gry 3 razy 20 min., zniesienie pola bramkowego, wprowadzenie nowej czerwonej linii na polu obronnym w odległości 10 m od bramki, idącej wzdłuż szerokości boiska, wyznaczenie punktu karnego, z którego podobnie jak w piłce nożnej, ma nastąpić strzał do bramki przeciwnika, niemożność usunięcia więcej graczy jak 2 w tym samym czasie.

Modyfikacja przepisów powyższych prawdopodobnie będzie jednak uwzględniona w najbliższej przyszłości, więc warto je już przyjąć do wiadomości.

ROZWIĄZANIE Z NR. 14.

[illegible]

Pysk — zysk — dysk.

[illegible]

1—2) Lokata, 3—4) dekada, 5—6) zatoka, 7—8) metoda, 9—10) powiat, 11—12) kawior, 13—14) kacerz, 15—16) asceta.

„K a t o w i c e".

LOTOGRYF

Gabriela Zapolska — „Panna Maliczewska". (Gjellerup. Ameryka. Barbakan. Ren. Irlandia. Ekonom. Lizbona. Anatol. Zawadzki. Anczyc. Peloponez. Opole. Lwów. Sokrates. Kopernik. Antwerpia).



Kącik Szachowy

DWUCHODÓWKA TAVERNERA.

Białe: Kg2, Kh5, W, Wf1, h2, S, Sc1, G, Gg1, h7, pp. e2, f3 (10).

Czarne: Kf4, W, Wc8, f8, G, Gd8, G8 p, pc4, e5, (7).

MAT ZA 2 POSUNIĘCIEM.

*

TRUDNO GRAĆ PRZECIW MISTRZOM!

Przed wojną ostatnią, w jednym z klubów szachowych zjawił się niespodzianie jakiś szachista-amator i zapowiedział głośno, że on z każdym graczem doprowadzi zawsze partię conajmniej do remis.

— A to jakim sposobem? — zagadnął jeden z obecnych tam mistrzów.

— Bardzo prosto! Będę robił stale te same ruchy, co pan.

Mistrz poprosił „gracza" do stolika szachowego i zapowiedział mata za 4-tym posunięciem.

Białe — Mistrz	Czarne — Amator
1. d2—d4	1. d7—d5
2. Dd1—d3	2. Dd8—d6
3. Dd3—f5	3. Dd6—f4

ROZWIĄZANIE Z NR. 14

1. Dc3—h8! ... Dh7×h8÷

2. c2—c3 mat; jeżeli ... Sf7×h8

2. c2—c4 mat; jeżeli ... Dh7×d3

2. Dh8—h1 mat; jeżeli czarne zagrają cokolwiek, to zawsze 2. c2—c3 lub c4 i mat.

GRY I ZABAWY ZESPOŁOWE W ŚWIETLICY

M. Mikuta



Po dekrecie o sądach doraźnych

ŚWIETLICOWCY MÓWIĄ

ELEKTRYFIKACJA WSI I JEJ ZADANIA

Pracuję w elektrowni. Interesuję się żywo wszystkimi sprawami, związanymi z produkcją prądu. Jestem mocno związany z moim warsztatem pracy, warsztatem, jakich powinno jak najwięcej powstać w naszym kraju, by wszyscy mogli korzystać z tej najwygodniejszej, a także wartościowej siły, dającej i światło i poruszającej największe maszyny, siły, która odpowiednio rozprowadzona i wykorzystana, przynosi olbrzymie ułatwienia w życiu społeczno-gospodarczym człowieka.

Przeglądając ostatnio prasę w naszej świetlicy, zauważyłem szereg artykułów na temat elektryfikacji ośrodków wiejskich naszego państwa, naszego przemysłu, naszych kolei; dotychczasowe wykorzystanie prądu okazało się jeszcze za małe, powinien on być wprowadzony wszędzie. Ileż to energii, straty czasu i kosztów pochłania dla mieszkańców wsi np. szukanie nafty, czy karbidu, celem oświetlenia izb, ile pracy ciężkiej wkładają oni w wykonywanie rękami czynności, które mogłyby i powinny być wykonywane przez maszyny poruszane prądem. Czytałem o wzorowych gospodarstwach amerykańskich, w których prawie wszystkie prace, u nas wykonywane ręcznie, tam wykonuje się za pomocą prądu elektrycznego. Wiem, że u nas do tego stanu jeszcze długa droga, ale dążenie w kierunku elektryfikacji wsi, z pewnością doprowadzi w niedługim czasie i u nas podobne ułatwienie, po wykonaniu 3-letniego planu gospodarczego.

Obserwuję nieraz mieszkańców wsi i zauważyłem, że większość swych oszczędności obracają oni na zakup nowych zagonów rolnych, a nie zdają sobie sprawy z tego, że nie wielka ilość roli, ale umiejętna uprawa i odpowiednie narzędzia pracy mogą przynieść większy plon. Uświadomienie chłopów w tym kierunku, pokazanie im drogi, założenie jednego czy dwóch gospodarstw opartych na nowych kierunkach gospodarowania, opartych na elektryfikacji, przyczyni się do zainteresowania się ich nowymi sposobami pracy i z pewnością przyczyni się do podniesienia tak wydajności naszych pól, jak i kultury.

Żbik Władysław

Świetlica elektrowni w Sierszy

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Maria Ostrawicka Skotnicowa — Zakopane. Artykuły ciekawe, lecz nie nadają się do naszego pisma. Prosimy o nadsyłanie innych prac.

Mgr Bolesław Ganin — Warszawa. Inscenizację zamieścimy w najbliższym numerze. Prosimy o dalszą współpracę.

Lucjan Olszewski — Kraków. Dział rozrywek umysłowych rozszerzamy. Prosimy o nadsyłanie różnorodnego materiału, związanego tematycznie z aktualnymi kwestiami naszego życia.

Stefan Demega — Lesko. Uwagi na temat szopki polskiej słuszne, lecz za mało wyczerpujące. Konkurs szopki odbędzie się w Krakowie, w rynku. Prosimy o utrzymanie kontaktu.

Ob. Turkiewicz Stanisław — Pstrągowa. Z nadesłanego artykułu nie skorzystamy. Chętnie natomiast zapoznamy się z waszą twórczością sceniczną. Prosimy o nadesłanie swoich utworów najlepiej pocztą, jako przesyłkę poleconą. Pozdrawiamy.

Organ Wojew. Domu Kultury w Krakowie. Redaguje zespół. Adres redakcji: Kraków, Dunajewskiego 1, II. piętro, telefon 565-58.
M-07694 Drukarnia I. pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1.